Nr 65. Kraków, 20 Marca — Sobota. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Kryżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Doręczenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1 Kwietnia 1875 r.

w Krakowie

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 10 —	złr. 5 —	złr. 4 —	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 12 —	złr. 6 —	złr. 5 —	złr. 2·50.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *„Czasu“* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 19 marca.

Są narody, które o ile w potędze odrażają bezwzględnością egoistycznych swych dążeń i poziomych celów, o tyle wśród niepowodzeń mają dar rozwijania się wewnętrznego i oddziaływania skrzętną pracą; są inne, co zachowując piętno wielkości i szlachetności, gdy im szczęście służy, w upadku maleją, ścieśnia się horyzont ich pojęć i wpływu i cały obniża poziom zasad i dążeń.

Rozwój historyczny i cywilizacyjny Europy w pierwszej połowie naszego stulecia, śpieszne dojrzewanie różnych wyższych idei i jakiś, że tak powiemy magnetyczny prąd, który jednoczył ludy zarówno w szlachetnych jak i ujemnych dążnościach, wypływał z dwóch źródeł; z jednej strony jednolita i potężna Francya trzymała sztandar przewodnictwa i wstrząsała światem; z drugiej zaś pozbawione politycznej jedności Niemcy, w skrzętnej wewnętrznej pracy popychały rydwan cywilizacyi. Nie jedno było ułudą, do czego wiódł sztandar Francyi; nie jedno niezdrowe ziarno zeszło na polu nauki i kultury niemieckiej; ale zaprzeczyć się nie da, że dwie te siły stanowiły dźwignię polityczną i cywilizacyjną, i że owej epoce pierwszej połowy naszego stulecia odmówić nie można pewnej wielkości i płodności.

Jeśli nie jedna zawieja rewolucyjna zatrzęsła Europą, to dość przypomnieć: wyzwolenie Grecyi, ustanowienie niepodległej Belgii, rozbicie Śgo Przymierza, trzymanie w szachu zaborczych potęg Rosyi i Prus, platoniczne wprawdzie, ale ciągłe utrzymywanie na widowni politycznej kwestyi polskiej, wojnę krymską i wyprawy nie pozbawione cywilizacyjnej myśli po za Europą, wpływ przymierza zachodniego, a nawet pierwsze kroki do wyzwolenia Włoch z pod rządów obcych — aby przyznać, że okres ten dziejowy zdawał się rokować wielką przyszłość. Nie mniejsze zdobycze na polu umiejętności, filozofii, sztuki, głównie z Niemiec brały początek; zgoła, w całej atmosferze wiał jakiś duch optymistyczny, stawiający wiek XIX na czele rozwoju dziejowego.

Zmieniły się role: Francya w upadku, Niemcy w potędze, odwróciły się dwa źródła rozwoju. Zimno się zrobiło w Europie, jak to tak trafnie przepowiedział ś. p. Adam Potocki. Wiek XIX zmienił nagle charakter, i miasto na tle różowych nadziei, w czarnych zarysował się barwach. Niemcy z właściwej swemu duchowi analizy, pracy wewnętrznej, szczegółowej, skupiającej się w licznych ognikach naukowych, przerzuciły się do syntezy politycznej, którą znalazły w wszechwładztwie państwa, w tak zwanym *Kulturkampfie* przeciw pozytywnej wierze i kościołowi, w bezwzględności pogańskiego *vae victis*, czyli nowoczesnego siła przed prawem. Nagle porzucili te drogi, jakiemi doszli do olbrzymiego wpływu cywilizacyjnego i uzbieraną sumę wewnętrznych zasobów organizacyi, nauki, ładu przekuli na pikelhauby i przelali w giserniach Kruppa. Miasto pozostać jak dawniej wielką fabryką do wyrabiania narzędzi naukowych, przyrządów postępu ekonomicznego i cywilizacyjnego, stali się młotem miażdżącym wszystko, co spotykają na swej drodze, wszystko, co wielkiego historya wydała, a co nie jest specyficznie niemieckiem, co się nie da pomieścić w hegeliańskiej formie pruskiego państwa. Cały dzisiejszy ruch naukowy w Niemczech, jest tylko dodatkiem do owego *Kulturkampfu* politycznego, tendencyą też polityczną nacechowany.

Francya w upadku skarłowaciała nagle, obniżyła swój sztandar obejmujący Europę i sięgający często za daleko, straciła ową moc elektryzowania świata duchem swej inicyatywy. Niezdolna zorganizować się w braku wyższych ludzi, nieufa już żadnym zasadom, niedziw też, że niemoże wyrobić żadnej instytucyj. Wszystko też co z nad Sekwany wychodzi ma cechę zaściankową, okrom współczucucia niezdolne już wzbudzić innego ruchu. Siedmiolecie czy najnowsza Rzeczpospolita to niedonoszony płód, coś jak pokurcze polityczne bez krwi i kości.

Przestano już mówić o zwichnięciu politycznej równagi europejskiej, która z przewagą Niemiec stała się niemożebną; szkodliwszym jednak objawem jest jeszcze zwichnięcie równowagi cywilizacyjnej przez wytrącenie dwóch przewodniczących ludów z właściwej sobie kolei. Rozwój XIX stulecia doszedł do punktu przesilenia, Europa przestała być jednolitym organizmem, obieg krwi zatamowany bowiem w sercu jakim była Francya, a przewaga Niemiec wstrzymała funkcyonowanie innych organów, innych ludów.

Uwagi te nasuwają się codziennie, ilekroć w toku wypadków chcielibyśmy dotrzeć do przewodniej myśli rozwoju dziejowego, wstrzymanego we wszystkich dodatnich kierunkach. Jedyną też otuchą na przyszłość jest przekonanie, że to stadyum przejściowe, z którego wypłynąć znów kiedyś musi harmonja i równowaga po ciężkich próbach, w zmienionych warunkach.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Poznań 17 marca.

Doniósłem wam o pierwszem wrażeniu, jakie sprawiły wiadomości prywatne z Rzymu, o mającem nastąpić mianowaniu Arcybiskupa naszego kardynałem. Dziś gdy wiadomość ta już spełnionym urzędownie faktem, powtórzyć tylko mogę, że wszyscy uczuli głęboko wielki zaszczyt, jaki Stolica Apostolska, powołaniem dostojnego więźnia ostrowskiego, do św. Kollegium, okazała, kościołowi polskiemu, narodowi naszemu, archidyecezyi naszej wreszcie dostojnikowi tyle zasłużonemu — i tyle cierpiącemu. Organa płatne dotąd z szyderstwem o tem powołaniu odzywają się, z których złość przebija; ale liberały i ich przewódzcy niezadługo nominacyę tę także za zaszczyt poczytają i dla siebie, że w jednej osobie więzić i dręczyć będą mogli — i arcybiskupa kraju tutejszego i członka św. rzymskiego kollegium.

Dyskusye berlińskie każą nam się tego domyślać, widząc ile tam jadu codzień przeciw kościołowi wyrzuconem zostaje, i to nie tylko z łona liberałów, ale i sfer rządowych, brnących w nienawistnem a rewolucyjnym zaślepieniu. Przedłużająca się nad miarę dyskusya budżetowa, codzień wypełnioną bywa walką kościelną. Dr Falk przyznał kilkakrotnie, że celem wydarcie wszelkiego wpływu kościoła na szkołę, słowem wyzucie z chrystyanizmu społeczeństwa, a że to olbrzymim krokiem postępuje, dowiodły daty statystyczne, okazujące coraz mniejszą liczbę chrztów i ślubów kościelnych u protestantów. Jasnem jest, że szybkiemi krokami idziemy do przepaści, ale czemuż my biedni z Księstwa tak dotknięci, by być związanemi siłą, z tym organizmem, zabijającem się, a trującem wszystko co otacza.

Nasi posłowie w dyskusyach tych dzielny udział wzięli: Kantak i Czarliński z powodu szkół, ksiądz Respondek z powodu kościelnego, ale to wszystko głosy na puszczy. Dziś prawdy nikt niewysłucha, tem bardziej nieprzyzna.

Centrum wniosło odwołanie wszystkich praw antikościelnych; wniosek ten przyjęto śmiechem szyderczym w Izbie. Niemniej słusznie zrobili, bo prawdę zawsze zatwierdzać trzeba, a kiedyś się okaże, że ci ludzie dziś gnębieni, są i najlepszemi patryotami niemieckiemi. Ale nim się to okaże, ileż łez popłynie a bodaj czy nie krwi, bo coraz groźniej, na pochyłości walki siły brutalnej z duchową.

Paryż 15 marca.

(B.) Jeżeli konstytucya r. 1875 nie zadowoliła nikogo z jéj własnych nawet twórców, jeżeli skład gabinetu mającego być zastosowaniem téj konstytucyi mniéj jeszcze zadowolnienia sprawił, to ostatecznie deklaracya ministeryalna zawierająca program gabinetu jest milszą mniejszości niż konstytucyjnéj większości. Znajduję to rzeczą zupełnie naturalną i z saméj loiki faktów wynikłą. Konstytucya r. 1875 nie jest dziełem stronnictwa, ale dziełem związku dwóch najbardziéj umiarkowanych stronnictw, do którego jedynie dla ocalenia formy republikanckiéj przystąpili skrajni domokraci, nikogo przeto zadowolnić ona nie mogła. Być może, iż składem gabinetu można było zadowolnić przynajmniéj środki, tj. dwa te stronnictwa, może tylko dwie grupy, które są w istocie osią nowéj konstytucyi. W tym razie należało albo ograniczyć się na postawieniu gabinetu ze środków, lub też z powołaniem do niego jednego z członków prawicy umiarkowanéj rozszerzyć go też i w lewo do lewicy umiarkowanéj. Marszałek i Buffet sądzili, iż ważniejszem było postarać się o poparcie umiarkowanych z prawicy niż zachować sobie poparcie umiarkowanéj lewicy. Przyszłość pokaże nam czy się nie pomylili i czy sam skład gabinetu nie stanie się przyczyną jego niepowodzenia, powodem do nowego rozbicia tego nie zbyt sympatycznego sobie związku środków, co bardzo łatwo mogłoby narazić gabinet do pozostania w mniejszości, zwłaszcza wobec Izby któréj skład jest takiéj natury, że stałéj większości gabinetowi dać nie może, lecz grupować tylko większość zmienną odpowiednią do sprawy będącéj przedmiotem prac. Sądzimy przecież, że osią téj zmiennéj większości środki byłby nieprzestały i że obok nich grupować by się mogła owa zmienna a ministerstwu gotowa dać poparcie większość, gdyby gabinet tylko ze środków był wytworzony. Poświęcenie lewego środka może bardzo łatwo doprowadzić jedynie do skompromitowania wobec lewéj strony Izby tych deputowanych, którzy w gabinecie lewy środek przedstawiają, a przecież może nie przejednać jeszcze skrajnéj prawicy, bez któréj większość po prawéj stronie jest niemożebną.

Po tem zastrzeżeniu dodam, iż nie sądziłem, aby ktokolwiek z deklaracyi ministeryalnéj doznał rozczarowania. A rozczarowaniem nazwały ją wszystkie organa lewicy na całéj linii od *Rappelu* do *Débatów*. Komuż p. Buffet i czem dać mógł prawo do spodziewania się, iż dla tego samego, że jest pierwszym ministrem republiki, stanie na gruncie Dantona, Robespierra, Ledru-Rollin, L. Blanca, czy Gambetty? Organa prawego środka zadowolnione tą deklaracyą porównywają ją do deklaracyi Kazimierza Périer I, raczéj ojca, w chwilę kiedy objął przewodnictwo gabinetu w r. 1831. *Courrier de France* organ siedmiolecia, czyli związku środków, protestuje przeciw temu porównaniu twierdząc, że Buffet nie dorósł, i nie dorośnie Périera. Zarówno przeciw temu porównaniu bym protestował, ale z wprost przeciwnego względu: Buffet dziejowem doświadczeniem nauczony, nie mógł pójść drogą Périera, który będąc ministrem rządu Orleanów, to jest stronnictwa, mógł zatem sądzić, że prześladowaniem legitymistów nową dynastyę wzmocni, co jak wiemy, nie powiodło mu się. Ale musiał on jako minister republiki, która na jednem tylko stronnictwie oprzeć się nie chce a do uczciwéj pracy wszystkie powołać pragnie, musiał on przyznać i wyznać, że „poczuwa się do obowiązku zapewnienia dla praw konstytucyjnych posłuszeństwa i poszanowania, że posiada silną wolę obronienia się od wszelkich spiskowań fakcyjnych, lecz wykonawca ustawy nie stanie się nigdy narzędziem niczyich niechęci.“ Oświadczenie to przyjmie chętnie komu wstrętnem wydałoby się rozpoczęcie działania młodéj republiki od kryminalnego procesu przeciw bonapartystom. Aby stronnictwo to prześladowaniem systematycznem wytępić, należałoby chyba wznieść na placu Zgody kilka parowych gilotyn i siec *usque ad finem*. A i tu jeszcze zachodzi pytanie, czy ze śmiercią ostatniego bonapartysty zabitoby bonapartyzm, stronnictwa takie są feniksem z własnych odradzającym się popiołów.

Zarzucano też Buffetowi, że dla schlebiania monarchistom zupełnie poświęcił republikę, któréj nawet imienia w programie nie wspomniał. Po cóż? wszak Buffet nie jest ministrem króla, ale marszałka, którego konstytucya r. 1875 do przewodniczenia Republice powołała. Czyż republikanie tak mało przywiązują wagi do konstytucyi, iż sądzą, że jéj istnienie od jednego słowa jéj ministra zależy? W grudniu r. 1872, Dufaure jako minister spraw wewnętrznych Thiersa, kiedy mówił o republice, przyznał, że ta nazwa, dzięki tym co nią walczyli, mimowoli przed oczy wywołuje same krwawe obrazy, należało przeto powiedzieć, że młoda republika r. 1875 nie będzie rządem krwawych anarchistów. W ustępach Buffeta: „Ci, którzy w nowéj organizacyi władz publicznych znaleźli mniéj lub więcéj zadowolenia dla swoich widoków, dowiodą przystąpieniem do jedynéj (zachowawczéj) polityki jaka może kraj uspokoić, że dzisiejszy rzeczy porządek nie jest przeciwnym bezpieczeństwu publicznemu. Ci zaś, którzy pragnęli w innym kierunku rozwiązać sprawę konstytucyjną, czyż patryotyzm nie nakaże im połączyć z naszemi ich usiłowania dla wspólnéj obrony zasad porządku i społecznego bezpieczeństwa?“ Myśl ta dosadnie jest wypowiedzianą. Jeżeli nie użyto słowa, trudno dobitniéj powiedzieć, że programem gabinetu jest postawić republikę. któraby była rządem wszystkich a rządem porządku. Prawica też cała, skrajnéj niewyjmując, nie jest nieprzychylną gabinetowi, i żałowaćby przyszło, gdyby wadliwość składu gabinetu stała się kiedykolwiek przyczyną jego niepowodzenia.

Z powodu mianowania kardynałem Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego, hr. Mieczysława Halka Ledóchowskiego, wylicza *Kuryer Poznański* wszystkich dotychczasowych kardynałów polskich w kolei historycznej, nie licząc w to Wincentego Kota i Mikołaja Lasockiego, mianowanych w pierszej połowie XV wieku, przez antipapę Feliksa V, ani Izydora, metropolity kijowskiego Rusina. Oto szereg kardynałów Polaków:

1. Aleksander książę Mazowiecki, patryarcha Akwilejski, kardynał tytułu San Lorenzo in Damaso, umarł r. 1442.
2. Zbigniew Oleśnicki, biskup Krakowski, tytułu św. Priski, umarł r. 1455.
3. Królewicz Fryderyk, syn Kazimierza Jagiellończyka, tytułu św. Sergiusza i Baccha, umarł r. 1503.
4. Stanisław Hozyusz, biskup Warmiński, tytułu N. Panny Zatybrzańskiej, umarł r. 1579.
5. Andrzej Batory, biskup Warmiński, tytułu św. Angieli, zabity r. 1599.
6. Książę Jerzy Radziwiłł, biskup Krakowski, tytułu św. Sykstusa, umarł r. 1600.
7. Bernard Maciejowski, arcybiskup Gnieźnieński, tytułu św. Jana przy bramie Satyńskiej, umarł r. 1608.
8. Królewicz Jan Albert, biskup Krakowski, tytułu N. Panny in Aquiro, umarł r. 1634.
9. Brat jego Jan Kazimierz, późniejszy król polski.
10. Jan Kazimierz Dönhoff, biskup Cesenacki, tytułu św. Jana przy bramie łatyńskiej, umarł r. 1697.
11. Michał Radziejowski, arcybiskup Gnieźnieński, tytułu św. Prakseedy, umarł r. 1706.
12. Jan Aleksander Lipski, biskup Krakowski, umarł r. 1745.
13. Michał Lewicki, arcybiskup unicki Lwowski, bez tytułu, bo w Rzymie po kapelusz nie był, umarł r. 1858.

Wiedeń 18 marca. Doniesienia nasze o wyniku obrad w wydziale nad wnioskiem dep. Dr Rydzowskiego, sprawdziły się. Wydział prawniczy ogłosił już drukiem swoje sprawozdanie, które brzmi jak następuje:

„Na posiedzeniu (77) Izby deputowanych 21-go listopada 1874 wniósł Dr Rydzowski wraz z towarzyszami następujący wniosek:

„Wys. Izba zechce uchwalić:

1) Wzywa się rząd, aby wpływ ustawy z 14-go czerwca 1868 r. dotyczącej zniesienia prawnych ograniczeń co do umownej stopy procentowej od pożyczek na stan gospodarski i moralny ludności ścisłemu poddał zbadaniu;

2) aby rezultat tego badania oznajmił wys. Izbie, i środki, które się potrzebnemi okażą, przedłożył do konstytucyjnego traktowania“.

Wniosek ten na posiedzeniu (84) wys. Izby d. 3 grudnia 1874 r. został po pierwszym odczycie przydzielony komisyi prawniczej do obrad wstępnych.

Twierdzenia na faktach oparte, któremi Dr Rydzowski wniosek swój uzasadnił, są w istocie zdolne skłonić rząd i reprezentacye ludu do najściślejszej rozwagi. Wykazał bowiem, że przy pożyczkach zaciąganych w Galicyi przez właścicieli mniejszych posiadłości gruntowych, wynosi procent 50, 100, 200, 500 a nawet 1000 zł. rocznie, że liczba zdarzających się co roku licytacyj egzekucyjnych „jest tak anormalną, że rząd jej się przestraszył“, oraz, że ponieważ zazwyczaj wierzyciel nabywa poniżej ceny szacunkowej wystawiony na licytacyę grunt, przeto dokonywa się „wywłaszczenie ryczałtowe“ i „rozkład stosunków socyalnych“.

Zresztą także z innych krajów koronnych dały się słyszeć skargi na nadzwyczajne obdłużenie małych posiadłości gruntowych i na niestosunkową wysokość procentów, które zmuszone są opłacać od kapitałów jakich potrzebują.

W obec grożącej ewentualności zubożenia mas, nie może ani rząd, ani reprezentacya ludu, pozostać bezczynną. Dobrobyt materyalny nie jest wprawdzie ani jedynym, ani głównym celem państwa; atoli jest najistotniejszym warunkiem do osiągnięcia swych wyższych, moralnych zadań, będących właściwym celem państwa. Zdanie to, po wszystkie czasy prawdziwe i pełne znaczenia, zyskało jeszcze na wartości przez rozwój cywilizacyjny ludów europejskich. Teraz — można to słusznie twierdzić — lud ubogi nie będzie zdolny tworzyć silnego ustroju państwowego; co więcej, nawet ustrój państwowy już istniejący może zachwiać się w swej egzystencyi przez zubożenie ludu. Piecza więc i interesa materyalne była po wszystkie czasy wskazaną przez cel państwa, obecnie zaś jest jednem z najwybitniejszych i najważniejszych zadań polityki praktycznej.

Jakkolwiek jednak wydział uznał potrzebę, aby wziąć pod najściślejszą rozwagę skreślone przez wnioskodawcę niepokojące stosunki gospodarcze małej posiadłości gruntowej, to jednak przyczyny tych stosunków nie widział w ustawie z 14go czerwca 1868 L. 62 D.P.P. Zdaniem komisyi

---

Część literacko-artystyczna.

ZE SWIATA KSIĄŻKOWEGO.

Ubliżająca a błędna nazwa. — Śp. Aleksander Przezdziecki i modlitwy Wacława. — Historya konia. — Kongres antropologii i archeologii w Sztokolmie. — Pamiętniki Wawrzyńca hr. Engeströma. — Rzut oka na zbiór pamiętników z ośmnastego wieku. — Pisma Kazimierza Brodzińskiego w wydaniu zupełnem. — Pieśni Ossyana w nowym przekładzie.

Gdyby z wysokich sfer dzisiejszego ministerstwa oświaty w Przedlitawii, codzień, co godzina nawet, jak kropla zimnej wody, padał wzgardliwy dla naszego języka i literatury wyraz: *„ein Idiom,“* to niemógłby zanegować ani przeszłości, ani tego co jest. W obecnej epoce odznaczającej się systematyczną dążnością do odebrania nam najbardziej przyrodzonych własności, jakiemi są język, religia, ziemia, wyraz ten z ust niemieckich niepowinienby dziwić, gdyby niebył wyrzeczony w państwie składającem się z tylu różnorodnych narodowości, mających sobie przyznane prawa używania własnego języka w kościele, szkole, w urzędzie. Mimo tego wyraz ten wypadł z ust oficyalnych, reprezentujących światło nauki; a wypadł w zastosowaniu do języka, którym już wtenczas pisano bardzo znakomite dzieła, kiedy niemiecka literatura stała jeszcze bardzo nisko; a pisano w taki sposób, że je dziś każdy może czytać i rozumieć i wiele się z nich nauczyć. Polska, jako udzielne państwo mające swoje posłannictwo cywilizacyjne na północy, musiała mieć tem samem i literaturę, która ją stawiała w styczności z kulturą europejską; szła z nią razem i odbijała w sobie każdy ruch w świecie myśli odbywający się czy na południu czy na zachodzie. Ten sam przymiot pozostał jej, chociaż przestała być udzielną, i może nawet więcej się jeszcze rozwinął, dając znaki wewnętrznego życia, to tu, to owdzie, w miarę, jak przyjaźniejsze zachodziły warunki i okoliczności. W bieżącym wieku rozkwit literatury i języka zwracał na siebie uwagę obcych, aczkolwiek język nasz nieużywał tego przywileju, co inne języki dające ton w świecie umysłowym; dziwiono się nawet, że państwo rozdarte i bez politycznego bytu, zdolne było zdobyć się na literaturę państwową, czyli reprezentującą organiczną całość, na tle najsprzeczniejszych organizmów, odciętych od siebie granicami. Fenomen ten godny zastanowienia, spotyka się dziś z degradacyą naszego języka i literatury, piętnowanych nazwą idiomatu, czyli narzecza, co nam się wydaje jeźli nie obelgą, to pomyłką, niedającą się pod żadnym względem do nas stosować. Idiomata bowiem niemają zazwyczaj tego, co zowiemy literaturą: mogą wprawdzie mieć pieśni gminne, nawet jaki bohaterski poemat lub kronikę miejscowych zdarzeń, książki liturgiczne i do nabożeństwa, a w ostatnich czasach gazetę, lub kilka gazet — ale to wszystko może być tylko zawiązkiem czegoś, co dopiero się urodzi w szerokiem życiu narodu, lub państwa. Takie grubej roboty narzędzie, jak idiomat, zostające na usługach sfery dość ciasnej, niezbędnych potrzeb zwyczajnego życia, niewyda ze siebie tonów tak delikatnych, tak głębokich, tak przenikających, żeby te mogły dolecić do najwyższych szczytów poetycznych natchnień, obejmujących szerokie horyzonty; tem mniej narzędzie tego rodzaju, potrafi wyrazić subtelności myśli filozoficznej, podołać terminom i definicyom ścisłych nauk. Tego jednak, choćbyśmy się najsurowiej sami sądzili, powiedzieć ani stosować niemożemy do naszego języka, który już w szesnastym wieku wyrobił się na język naukowy, a w dziewiętnastym we wszystkich gałęziach umiętności ścisłych i spekulacyjnych ma dar tłómaczenia się o wiele jaśniejszy, a równie dokładny, jak język niemiecki. Dowodów niedaleko szukać, bo przecież mamy pisarzy i dzieła, stwierdzające ten fakt codziennie. Dziś szczególniej, kiedy kierunek naukowy zaczął przeważać w umysłach, język bogaty jak nasz, i dający ze siebie wszystko wydobyć, dla oddania każdej myśli jaka się urodzi, nietylko nieulegnie pod brzemieniem swojej niemocy, lecz owszem pokaże się więcej twórczym, niż język niemiecki, który wcale nieposiada daru twórczości, ale za to ma inny, wikłania i zaciemniania najprostszych rzeczy.

Odparcie tego ubliżającego zarzutu zrobionego naszej mowie i literaturze, wydało się być potrzebnem, choćby przez wzgląd na te prace naukowe, z których mamy zdać sprawę, a które wymownie świadczą o swojem należeniu nie do żadnego idiomatu, lecz do ogólnego ruchu umysłowego, bo dotrzymują mu kroku, nawet w okolicznościach tak nieprzyjaznych narodowemu życiu, jak obecne.

W osobnem odbiciu (z pam. Akad. umiejętności) wyszły in 4° *Modlitwy Wacława.* Cennny ten zabytek polskiego języka w XV wieku zawdzięczamy odkryciu i skopiowaniu staraniom nieodżałowanego Aleksandra hr. Przezdzieckiego. Wynalazł on go w Peszcie, gdy zwiedzał bibliotekę dla badań archeologicznych i historycznych, które jako pan możny przedsiębrał po różnych krajach, wszędzie w jednym celu, zdobycia jakiego skarbu mającego związek z przeszłością Polski. Pod tym względem położył on tak znamienitą zasługę, jak przed nim nikt inny. Biblioteki i archiwa włoskie, niemieckie, francuskie, szwedzkie dostarczyły mu wiele zabytków; jedne wskazał, gdzie się znajdują, z innych korzystał dla swoich badań, które tę i ową zagadkę historyczną i literacką rozjaśniły. Czynność jego, można powiedzieć, przedłuża się nawet po zgonie. Już świat ten pożegnał, kiedy dawniejsze Towarzystwo naukowe publikowało jego rozprawę: *O kamieniach mikorzyńskich*; kiedy staraniem pozostałej rodziny wyszedł I i II tom łacińskiego tekstu Dziejów Długoszowych, a całe to wydawnictwo przedsięwzięte na tak ogromną skalę, w niedługim lat przeciągu dokonane zostanie. Obecnie wydane staraniem Akademii Umiejętności *Modlitwy Wacława*, opatrzył wstępnemi uwagami i rozbiorami filologicznemi Dr Lucyan Malinowski, w których „miał na celu zgromadzenie materyału do zewnętrznej historyi języka. Wykazać właściwości pisowni, przemiany dźwięków charakterujące epokę; następnie zebrać formy przekazane z najdawniejszych okresów życia naszego języka; nakoniec w składni, obok znamion rodzinnych, przedstawić zwroty urobione pod wpływem średniowiecznej kościelnej łaciny.“

Jest to częściowa przygotowawcza praca do skreślenia dziejów rozwoju naszego języka, mogąca zajmować gramatykarza-filologa. Czytając jednak tekst tak zwanych Modlitw Wacława, który zapewne był ich przepisywaczem, nasuwa się uwaga co do samego języka, że ten, odrzuciwszy dziką pisownię, takie same ma brzmienia i wyrażenia, co i dzisiejsza nasza mowa. Niewiele tu spotyka się archaizmów, któreby dziś były niezrozumiałe, ani wyrażeń, któreby w innem były brane znaczeniu. Jedna tylko pisownia, której punktem wyjścia była łacina lub niemczyzna, łamie się z trudnościami oddania brzmień słowiańskich, i ztąd te dziwolągi, takie same i tak dowolne, jak gdyby dziś kto kazał cudzoziemcowi wyrażać swoją ortografią nasze brzmienia polskie. Można łatwo przypuścić, że tę pisownię wprowadzili do nas pierwsi kapłani cudzoziemscy; a i tego się domyślać, że mogło być u nas inne pismo zastosowane do brzmień słowiańskich, które odrzucone zostało jako wyrób pogański. Język bowiem musiał stać już na pewnym stopniu wykształcenia, kiedy się dawał użyć do przekładania wysokiej poezyi psalmów i innych ksiąg kościelnych. Zresztą ta polszczyzna, jaka się znajduje czy to w psałterzu floryańskim, czy Małgorzaty, czy w Modlitwach Wacława, nie wiemy do jakiej epoki należy: charakter kodeksów nie daje jeszcze żadnej pewności, aby przepisujący był oraz autorem-tłómaczem.

Badania pod względem językowym doprowadzićby powinny do rozwiązania pytań, jakie się nasuwają: co do dawności przekładów Pisma ś. i innych ksiąg kościelnych.

Wspaniale wydana, z wielką pracowitością nagromadzonych wiadomości napisana *Historya konia* p. hr. Maryana Czapskiego, wyszła już w Poznaniu nakładem Żupańskiego w trzech sporych tomach. Autor — jak o tem pisaliśmy — roz-

przyczyn nadzwyczajnego obdłużenia małej posiadłości gruntowej i niestosunkowej, nawet najpilniejszych i najoszczędniejszych posiadaczy, rujnującej wysokości stopy procentowej, szukać raczej należy głębiej; istniały one już przed ustawą z 14go czerwca 1868 r., i już przed tą ustawą wywierały swój zgubny wpływ. Ustawa ta przyniosła zaś tę korzyść, że pożałowania godne stosunki, które dotychczas były w ukryciu, wystąpiły na jaw, i że teraz rząd i reprezentacya ludu dowiedziawszy się o nich, mogą działać w celu ich usunięcia.

Przywrócenie prawnej stopy procentowej lub ustawy karnej o lichwie, z pewnością lichwy nie usunie, owszem wywarłoby tylko ten skutek, że interesów lichwiarskich nie zawieranoby jawnie, lecz w formie pozornie legalnej, że dalej szczodrobliwsza część posiadaczy kapitałów miałaby skrupuł w udzielaniu pożyczek, i że przez to potrzebujący pieniędzy ograniczonymby był na tę klasę pieniędzy wypożyczających, od których obawiaćby się musiał największej bezwzględności, że wreszcie dłużnik prócz procentów od kapitału musiałby jeszcze płacić premię za to, że wierzyciel naraża się na niebezpieczeństwo, nie mogąc roszczeń swych dochodzić w całej obszerności sądownie, lub mogąc być ukaranym na drodze karnej. Przywrócenie prawnej stopy procentowej lub przepisów karnych przeciw lichwie, nie tylkoby więc stosunków złych, które mają być usunięte, nie usunęło, ale owszem jeszczeby je pogorszyło.

Aby te stosunki złe usunąć lub przynajmniej złagodzić, należy poznać ich właściwe przyczyny i takowe o ile się da usunąć.

W wielu wypadkach — nie podobna tego milczeniem pominąć — mniejszy stopień wykształcenia ujemne strony charakteru dłużnika: lekkomyślność, brak ochoty do pracy, opilstwo i t. p. uważać należy za właściwe przyczyny jego położenia. Jasną jest rzeczą, że do usunięcia takich przyczyn osobistych powołanym jest przedewszystkiem każdy pojedynczy. Lecz także rzeczą państwa będzie, z jednej strony przyczyny zubożenia mas leżące w nieświadomości i w ujemnych stronach charakteru usunąć przez odpowiednie wykształcenie ludu, z drugiej zaś strony skutki tych przyczyn złagodzić i stłumić przez ścisłe zastosowanie przepisów o kuratelі z powodu marnotrawstwa.

W innych wypadkach, a sprawiedliwość wymaga stwierdzenia, że w nader przeważnej liczbie powód smutnego położenia małej posiadłości gruntowej tkwi nie w osobistej winie posiadacza, ale raczej w tej okoliczności, że mała posiadłość nie ma możności otrzymania łatwo i na mierny procent kapitałów, których potrzebuje czy to na zwykłe prowadzenie gospodarstwa, czy też w skutek nadzwyczajnych wypadków, jak n. p. nieurodzaju, chorób i t. p. W tym kierunku pojedynczy człowiek nie może sobie pomódz, owszem tylko państwo może przyjść z pomocą i dlatego rząd i ustawodawstwo muszą wziąść za przedmiot swej szczególnej troski, aby małej posiadłości gruntowej zrobić tanie kapitały w łatwej drodze przystępnemi.

Warunkami istotnemi są pod tym względem dobre ustawy procesualne i uregulowane księgi gruntowe, — z tego też powodu zaprowadzenie ksiąg gruntowych w Galicyi, zarządzone ustawą z 20 marca 1874 L. 29 D. P. P., okaże się największem dobrodziejstwem dla kraju.

Atoli nie wystarcza podnieść tylko zdolność kredytową małej posiadłości gruntowej; należy jej także dostarczyć tanich kapitałów, a w tym celu zalecałoby się szczególniej utworzenie zakładów hipotecznych krajowych wraz z rozrzuconą po całym kraju siecią filii, jak niemniej urządzenie zakładu hipotecznego rządowego, któryby listy zastawne zakładów krajowych wprowadzał na wielki targ pieniężny.

Z uwag tych wypływa, że niepokojące stosunki gospodarcze małej posiadłości gruntowej wymagają najprzychylniejszej troskliwości rządu i reprezentacyi ludu, że atoli przyczyna tych stosunków niepokojących nie tkwi w ustawie z 14 czerwca 1868 L 62 D. P. P., że przeto zniesienie tej ustawy i przywrócenie stopy procentowej lub ustaw o lichwie stosunków tych nie usunie, owszem je może pogorszyć, że jednak mimo to należy w drodze ustawodawczej stosunkom tym zaradzić lub przynajmniej je złagodzić.

Wydział czyni przeto wniosek:

Wys. Izba zechce uchwalić:

„Wzywa się rząd, aby wziął pod rozwagę, o ile by można zaradzić przez zmianę ustawodawstwa cywilnego niepokojącym stosunkom gospodarskim, jakie wyszły na jaw przez nadzwyczajne obdłużenie małej posiadłości gruntowej, szczególnie w Galicyi.“

Wydziałowi przydzieloną także została do zdania sprawy wniesiona przez dep. ks. Ruczkę petycya Rady powiatowej Kolbuszowskiej w Galicyi.

W petycyi tej prosi wspomniana Rada powiatowa, aby najwyższą stopą procentową, któraby mogła być sądownie ustanowioną, uznaną i w drodze egzekucyjnej ściągniętą, oznaczyć prawnie na 12%.

Co do tej petycyi wydział wnosi:

„Wys. Izba zechce uchwalić, iż takowa przez powyższą rezolucyę załatwioną została“.

Wiedeń 10 marca 1875.

Dr Adolf Weiss, sprawozdawca. *Dr von der Strass*, przewodniczący.

— Wydział skarbowy Izby panów uchwalił zalecić Izbie do przyjęcia obiedwie ustawy odnoszące się do uniwersytetu w Czerniowcach, w brzmieniu przez Izbę deputowanych uchwalonem.

Ziemie Polskie.

Kwestya usamowolnienia włościan i nadania im w dziedzictwo ziemskiej własności, chociaż uważa się prawie za ukończoną już w Rosyi, z tem wszystkiem gdzie niegdzie, z powodu różnoplemiennej ludności rolników spotyka nowe miejscowe trudności. Litwa i kraje zabrane, Ukraina, Wołyń i Podole, były i są dziś jeszcze nasiedlone rozmaitymi rolnikami; prócz chłopów Rusinów są jeszcze Ormianie, Tatarzy, Starowiercy i tak zwani jednodworcy lub polska zagrodowa szlachta.

W dawniejszych wiekach oprócz poddanych chłopów Rusinów, mieszkających w dzisiejszych zabranych prowincyach, osiedlali się również na obszarach wówczas mało jeszcze zasiedlonych, tak zwani zagrodowi szlachcice; byli to ludzie, którzy po rozbiorze Polski, straciwszy ojczyznę, a z nią i możność zarobienia na życie, służąc bądź na mniejszych urzędach Rzpltej polskiej, bądź w wojsku, bądź na innem polu, zostali się bez zarobku i utrzymania.

Z upadkiem ojczyzny znikły dla nich i środki do życia. Polska utrzymywała bowiem na kresach ziem swoich różne zbrojne załogi, autoramenta, podjazdy, które po ogromnych obszarach stepów jakby przechodnie oddziały, posuwały się wszędzie, gdzie groził napad Tatarów, kozaków, lub inne niebezpieczeństwa. Składała je drobna szlachta, służąc krajowi miała zarazem pracę i utrzymanie się. Po rozdziale Polski straciwszy ojczyznę, a z nią i warunki do życia, stali się rolnikami, a uprawiając ziemię, znajdowali utrzymanie się.

Prócz tego w dawnej Rzpltej polskiej od czasu do czasu pojawiali się ludzie z głębszym politycznym pomysłem, jak biskup Wereszczyński, a w czasach późniejszych ks. Czartoryscy, którzy przesiedlali lud z nad Wisły do majątków swoich nad Dnieprem lub na Podole i Wołyń. Do dziś dnia jeszcze są ślady tych przesiedlań w różnych okolicach zabranych prowincyj; tak miasteczko Granów jest zamieszkałe i teraz przez mazurów, którzy przechowali cały typ swój pierwotny i inne. Z tego powstało, że całe obszary stepów, aż do Berszady i dalej, do tak zwanych pól dzikich, gdzie nikt nie mieszkał, ale do początku jeszcze naszego wieku uwijały się stada dzikich koni; nasiedlały się albo ludem z nad Wisły, lub drobną i zagrodową szlachtą.

Była to myśl wielkiej politycznej doniosłości, zużytkowana w porę i na czasie, dałaby przewrót wielom historycznym wypadkom, ale jak wszystko polskie, tak i to upadło bez użytku i następstw.

Ta polska i zagrodowa szlachta osiedlona na Rusi po różnych wsiach i miasteczkach, do niedawna miała osobny typ i charakter; bo każda wieś prawie miała obok chłopów Rusinów, najmniej kilkanaś ie osad tej szlachty, a były całe wsie i miasteczka, które wyłącznie tylko z niej się składały. Szlachta ta nie robiła jednak pańszczyzny, lecz najmowała grunta, płacąc obrok lub czynsz według dowolnie umówionej ceny z obywatelami; miała strój takiż jak chłopi Rusini, w czapce tylko była różnica, po której ją odróżniano z daleka. Mowa tej szlachty była polską, wiara katolicką, żeniła się tylko w swojem kole — i nie było przykładu, by zagrodowy szlachcic pomimo tak bliskiej styczności z ruskim ludem, kojarzył się z nim tem bardziej, że to odciągało szlachcica od wiary; według ustawy bowiem dawnej moskiewskiej, każdy żeniący się z schizmatyczką, musiał ślub w cerkwi odbywać, a dzieci swoje chrzcić po schizmatycku koniecznie. Jak ta szlachta była liczną, dowodzą całe wsie nawet, jak Melenie, w której to wsi sami tylko Meleniewscy mieszkali, w ilości kilku tysięcy osób, a takich wsi jest bardzo wiele szczególnie na Podolu i na Wołyniu. Jest to dziś jeszcze ciekawy zabytek, jak gdyby jakiegoś odrębnego społeczeństwa, które zrównane z chłopami, lecz odziedziczywszy po przodkach pewne poczucie godności z przysłowia: że szlachcic na zagrodzie — równy jest wojewodzie, przechowuje odrębność i charakteru i duszy. I rzeczywiście był to widok dziwnie rzewny, a pełen głębokiego wrażenia: patrząc na ową zagrodową szlachtę w chłopskich sukmanach przy pługu, spotykać wśród nich największe historyczne nazwiska: Zamoyskich, Wiszniowieckich, Załuskich, Sobieskich, Kościuszków, Ossolińskich, Żółkiewskich, Kazanowskich, Tarnowskich i wielu innych, których nie zliczy, co większa, spotykać nazwiska, poparte prawdziwością, bo dokumentami i przywilejami różnych królów polskich, które to dokumenta, ta zagrodowa szlachta w ubogich chałupach swoich jako relikwie przechowywała! Patrząc na te potomki wielkich rodzin, w których twarzach odbijały się często jakieś klasyczne jeszcze sarmackie rysy, jakby ślady zrujnowanego pałacu i gmachu, na te potomki dziś w świtach albo w zasmolonym kożuchu, w podartych często butach, dopiero się czuło, co to jest stracić ojczyznę! nie warto potomkom żyć potem.

Taka więc zagrodowa szlachta zamieszkiwała przestrzenie kilku zabranych prowincyj, w ilości tak wielkiej, że ją do niedawna liczono do dwóch milionów.

Był to potężny zastęp polskości na Rusi, posiew, który gdyby był trochę w swym czasie ogrzany, nie powiem dobrodziejstwami, ale ludzką i naturalną opieką polskiego obywatelstwa na Rusi, nie wysileniem, ani pieniędzmi, ale wymiarem tylko prostej zwyczajnej sprawiedliwości, byłby potężnym nerwem historyi Polski, z któregoby drgnęła nowa krew w nowem urosłem jej ciele.

Ale jak wszystko, tak i to również zmieniło się dla nas w proch i w pyliną: z powodu najprzód obojętności polskiego obywatelstwa na Rusi, a potem rządowych zabiegów Moskali, którzy pracując od lat 20tu i na tem polu całkowicie nas pobili, zniszczywszy do szczętu dwóchmilionowy zastęp polskiego starożytnego szlachectwa! W jaki sposób dokonała Moskwa tego dzieła, w następnym powiem artykule.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 marca. Dnia 15 b. m. odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie Komisyi fizyograficznej pod przewodnictwem prof. Dr Kuczyńskiego. Przyjęto z uznaniem do wiadomości odpowiedź Komisyi przesłaną w imieniu Akademii Wydziałowi krajowemu na zapytanie względem potrzeby utworzenia biura górniczego przy tej najwyższej władzy autonomicznej. Odpowiedź była w tej myśli, że skoro więcej tu idzie o pracę naukową niż biurową, skoro Komisya fizyograficzna pracuje właśnie w tym kierunku, wystarczyłoby zatem, gdyby Wys. Sejm wyznaczył fundusz na komisarzy, którzyby badając latem stosunki geologiczne wede wskazówek podanych przez Komisyę fizyogr., znosili się następnie z nią co do umiejętnego ich opracowania. Nakład w tym razie byłby bez porównania mniejszy od tego, jakiegoby wymagało utworzenie biura górniczego. Następnie na prośbę wniesioną przez Towarzystwo Tatrzańskie o wyznaczenie delegata, któryby łącznie z delegatem jego Dr Althem określił podstawy wzajemnych stosunków między Komisyą a Towarzystwem pod względem badań gór Tatrzańskich, uchwalono zostawić załatwienie tej sprawy przewodniczącemu. W dalszym ciągu przyjęto rachunek przez przewodniczącego złożony z dochodów i rozchodów Komisyi na r. 1874 i ułożono budżet na rok bieżący. W końcu przystąpiono w myśl statutu do wyboru przewodniczącego na rok jeden i sekretarza na lat dwa; w tajnem głosowaniu przeważną większością potwierdzeni zostali na tych posadach: dotychczasowy przewodniczący Dr Stefan Kuczyński i sekretarz Dr Aleks. Kremer.

— Odbieramy następujące pismo na uwagi nasze o pieczywie:

Czytając kilkakrotnie zarzuty na drogość pieczywa w Krakowie, podpisani Starsi Cechu piekarzy czują się być obowiązani dać niejakie wyjaśnienia w tym względzie, o umieszczenie których Szanowną Redakcyę upraszają.

I tak, pomiędzy wielu zarzutami postawiono i ten, iż jakkolwiek zboże o połowę staniało w tym roku, pieczywo jest tak drogiem jak w roku przeszłym. Okoliczność ta nie da się udowodnić. Wiadomo bowiem, iż pszenicy korzec w roku przeszłym kosztował do 15 złr., żyto zaś kosztowało do $9\frac{1}{2}$ złr., w obecnym czasie pszenicy korzec kosztuje do 9 złr., żyta zaś do 6·75, a co wiadomości targowe z Izby handlowej w *Czasie* podawane wykazać mogą; cena więc zboża według tego nie jest jeszcze o połowę tańszą od przeszłorocznej. Zwrócić trzeba tutaj uwagę także na wagę pieczywa obecną a przeszłoroczną. W roku przeszłym bułka za 1 cent ważyła do 2 łutów wiedeńskich, obecnie waży do $3\frac{1}{2}$ łutów wied. a w tym stosunku była i jest waga innego także pieczywa w roku przeszłym jak i obecnie, o czem taksy składane przez piekarzy każdomiesięcznie do Magistratu, a przez tenże kontrolowane przekonać mogą. Tutaj także i to w rachubę brać trzeba, że pieczywa z zakupionego zboża od razu zrobić nie można, ale potrzebne są wydatki wartości tegoż dochodzące; i tak trzeba najprzód zboże dać do zmłócenia w młynie i od tego zapłacić dobrze, następnie opłacić akcyzę od tegoż na rogatce, dalej drzewo, które z każdym rokiem jest droższem, drożdże, sól., etc., dalej zapłacenie robotnikom w piekarni, a nareszcie i czynsz, które to wydatki nietylko o połowę w tym roku się nie zmniejszyły ale może powiększyły; gdyż wiadomo każdemu gospodarzowi, że o ile jest rok tańszym, o tyle tobotnik zazwyczaj jest wtenczas droższym, a podatki i dodatki w tym roku są większe niż w zeszłym; z tych więc powodów nie można żądać pieczywa tańszego o połowę jak w roku przeszłym.

Zrobiono dalej zarzut, że piekarze w celu utrzymania drogości pieczywa, zmowę między sobą zrobili. Tutaj każdy nieuprzedzony przyznać musi, iż chcąc zrobić zmowę w jakiem stowarzyszeniu, trzeba mieć do tego stosowne czynniki; i tak słusznie uwierzyć można, iż czeladź jakiego rzemiosła lub jakiej fabryki, zrobi zmowę przeciw swoim majstrom lub właścicielowi fabryki, chcąc na tychże wymódz korzystniejsze dla siebie warunki; ale aby można było doprowadzić zmowę między piekarzami w Krakowie, tego przecież przy istniejących stosunkach przypuścić nie można. I tak, wiadomo, iż w Krakowie są piekarze cechowi, także piekarze konsensowi, nawet jeden prowadzący piekarstwo na większy rozmiar z pomocą siły parowej, a nawet jeden spadkobierca dawnej piekarni miejskiej; słusznie więc zapytać można: czy przy takich warunkach można doprowadzić zmowę do skutku tem więcej, iż jak zwyż przytoczone każdomiesięczne taksy okazują, każdy piekarz na inną wagę swoje pieczywo wypieka i sprzedaje. Wszakże piekarz prowadzący swe rzemiosło z pomocą siły parowej, przed kilku latami mając takowe otworzyć, ogłosił publiczności wyrób i sprzedaż swojego zdrowego, smacznego i wielce pożywnego pieczywa po cenach najtańszych; jakże można przypuścić, iż przystąpił on do zmowy z piekarzami, z którymi współzawodniczył?

Aby piekarze cechowi porozumiewali się z konsensowymi, także jest trudnem do uwierzenia, naprzód dla tego, iż piekarze konsensowi nie należąc do cechu, żadnych stosunków z cechowymi nie mają, a do tego wiadomo (?) także, iż piekarze cechowi większe pieczywo wypiekają niż konsensowi piekarze, czego wrazie zmowy czyniłby nie potrzebowali.

Także zrobiono nam zarzut, że jakkolwiek zboże o wiele tańsze jest niż w roku zeszłym, ceny bułek przednich czyli tak zwanych wiedeńskich, piekarze z 2 centów na $1\frac{1}{2}$ nie zniżyli. Podpisani niniejszem oświadczają, iż jakkolwiek we wszystkich większych i mniejszych miastach nietylko w Austryi, ale nawet w każdem miasteczku Galicyi, bułki przednie tylko po 2 centy wypiekane i sprzedawane bywają; z uwagi jednak, iż większość naszej publiczności życzy sobie po $1\frac{1}{2}$ centa przednich bułek, więc od dnia 20 marca r. b. bułki przednie po $1\frac{1}{2}$ centa wypiekać będziemy; gdyby zaś w przyszłości zboże lub mąka zdrożały, natedy znów cenę przednich bułek na 2 centy podnieść będziemy zmuszeni.

Przedstawiwszy podpisani powyższe okoliczności, spodziewają się, iż dostatecznie wykazali niemożność zmowy na szkodę publiczności, a następnie niemożność wypiekania i sprzedaży tańszego pieczywa niż obecnie w mieście naszem; gdyby zaś i to niedostatecznem się zdawało dla interesowanych, w takim razie stosując się do uwagi zrobionej przez Szanowną Redakcyę, aby Jej rady nadsyłano praktyczne i w granicach ustawy z roku 1859 wolność zarobkowania stanowiącej, możemy tylko przedstawić projekt założenia taniej piekarni, a w takim razie każdy przekonać się będzie mógł, czy i o ile może być tańszem pieczywo w Krakowie, niż obecnie.

Kraków d. 15 marca 1875.

Wojciech Jachimski, w imieniu cechu.

— Bardzo udatne fotografie obrazu Matejki „Iwan Groźny“ roboty p. Szuberta, widzieć można w wystawach księgarskich.

— Dziś przed świtem umarł Jan Saryusz Zaleski, profesor Instytutu Technicznego, zdolny matematyk, przeżywszy lat 56.

— Donieśliśmy za lwowskim korespondentem *Dz. Poznańskiego* i dziennikami lwowskiemi, że p. Kazimierz Tchórznicki wynosi się do Petersburga. Dziś dowiaduje się *Dziennik Polski*, że obejmuje on dyrekcyę filii banku hipotecznego lwowskiego w Krakowie.

— Wczoraj uwięziono tu i odstawiono do sądu Ludwika Kaniewskiego, krawca, o zbrodnię z § 128 kodeksu karnego.

— Pociąg pospieszny lwowski spóźnił się dziś rano o godz. $1\frac{1}{3}$ z powodu, iż lokomotywa była w złym stanie.

— Przedstawienia benefisowe w teatrze gonią obecnie jedno za drugiem i coraz nowe sztuki dają poznawać publiczności. W tym tygodniu, po wczorajszem przedstawieniu na korzyść p. Majówny, zapowiedziany jest drugi już benefis na sobotę dla panny Cwiklińskiej primadonny tutejszej operetki. Przedstawioną będzie 3-aktowa opera komiczna z muzyką M. Ch. Lecocque p. t. *Córka p. Angot.* Sama beneficyantka, której talent i sympatya jaką u publiczności posiada, wymowną jest reklamą, a nadto słynna opera, stanowią rękojmię, że teatr będzie pełny.

— Jak pisze *Gazeta Narodowa*, sześciu najlepszych chórzystów opery lwowskiej zaangażował p. Koźmian do teatru krakowskiego, przez co chór lwowski zupełnie został rozbity.

— *Ojczyzna* donosi, że ks. Leon Sapieha marszałek krajowy zachorował we środę w nocy a o 3-iej odbyła się narada lekarska.

— Odbieramy następujący list z Krakowa:

Po powzięciu dokładnych informacyj, winniśmy objaśnić korespondencyą z Łancuta z d. 11 marca umieszczoną w Nr. 61 *Czasu*, obejmującą sprawozdanie z dobrym rezultatem odbytego popisu uczniów szkoły ogrodniczej w Łancucie.

Chcemy wierzyć, że popis zadowolnił obecnych, ale winniśmy tylko sprostować ostatni ustęp korespondencyi, w którym wyrażony jest żal, „że szkoła z Łancuta przeniesiona zostaje do Czernichowa, a jak nas miłej przyjemności, tak znowu chłopców naszych potrzebnej nauki pozbawi.“

Otoż komitet Towarzystwa rolniczego, mając ogród przy szkole rolniczej w Czernichowie i uzdolnionego tamże ogrodnika, sądził, że pod bezpośrednim dozorem dyrektora szkoły, pod kontrolę kuratoryi i pod kierownictwem wyłącznie tym obowiązkom oddanego ogrodnika, szkoła ogrodnicza wszelkie dobrego prowadzenia daje rękojmie. W każdym więc razie obawa korespondenta, że chłopcy potrzebnej nauki będą pozbawieni, jest płonną. (Korespondent mówił o miejscowej młodzieży. *Red.*)

Żałować zapewne przychodzi, że przez przeniesienie szkoły z Łancuta korespondent pozbawiony będzie „miłej przyjemności“, to jednak na postanowienie komitetu, który tylko dobre szkoły na oku mieć powinien, wpłynąć nie mogło.

— **Jasło** d. 15 marca.

Prosimy o łaskawe umieszczenie w swoim dzienniku jako wyjaśnienie na zarzuty w dzienniku *Czas* Nr 60 niniejszej korespondencyi:

W dniu 25 lutego r. b. zgromadził się wydział Rady powiatowej Jasielskiej (prócz jednego z członków z powodu złej drogi nieprzybyłego) na posiedzenie zaproszeniem prezesa p. Kotarskiego z d. 23 lutego do L. 387 oznaczone, które sekretarz, jak nam sam oświadczył, z upoważnienia p. prezesa przez pozostawione mu blankiety zaproszeń rozesłał. Nie zastaliśmy p. prezesa, a gdy nam sekretarz objawił wątpliwość o jego przybyciu, twierdząc, że odjechać miał do Wiednia i zapewne nie wrócił, porozumieli się o złożenie kompletu z p. wiceprezesem, gdyż niezałatwienie kilku spraw naglących groziło znaczną stratą przedtem i tak, z powodu tego w ilości kilkuset reńskich poniesionych, i p. wiceprezes wysłał po nieobecnego członka wydziału podwodę, za którą 3 złr. 20 c. zapłacił. W skutek złej drogi wieczorem dopiero mógł się zebrać komplet, więc uchwalono odroczyć posiedzenie do dnia następnego, a gdy i tego dnia p. prezesa nie było, odbyliśmy posiedzenie pod przewodnictwem p. wiceprezesa i bez żadnych osobistych spraw tegoż, inne wszystkie załatwiliśmy.

Z uwagi wreszcie, że jedna kurya dotąd nie obraduje, uchwaliliśmy również, by posiedzenia wydziału bez dalszych zaproszeń stosownie do § 2 instr. odbywały się co tydzień i wedle życzenia p. prezesa przez sekretarza objawionego, zawsze w dni czwartkowe.

Skutkiem takiej uchwały zgromadziliśmy się w najbliższy czwartek d. 4 marca r. b. a odbywając posiedzenie znowu pod przewodnictwem p. wiceprezesa, albowiem p. prezes nie przybył, czekały na nas dwie niespodzianki:

a) p. wiceprezes zaprodukował nam udzieloną mu od p. prezesa (gdzie się nazywa „przełożonym“) naganę pisemną z powodu przewodniczenia na posiedzeniu w dniach 25 i 26 lutego r. b.,

b) sekretarz odmówił prowadzenia pióra, zasłaniając się pisemnym nakazem p. prezesa, żeby tylko jemu był posłusznym.

W takiej będąc kolizyi, ugruntowaliśmy naszą powagę rządzenia jedynie wydziałowi zastrzeżonego na §§ 29 do 33 Ust. gm.; usunęliśmy sekretarza od czynności dnia tego, zaprosiwszy innego, a gdy p. wiceprezes w myśl § 46 Ust. gm. objął przewodnictwo, skończyliśmy czynność dnia tego na uchwaleniu, by całe wyż opisane zajście i zarządzenie p. prezesa podać do c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego, co też rzeczywiście uczyniono, a teraz nie bacząc na rozgorączkowane umysły i różne pociski, pouczenia oczekujemy.

Co do samej osoby burmistrza i wiceprezesa Rady pow. p. Antoniego Koralewskiego, mamy nietylko moralne przekonanie o donośnych jego zasługach i nigdy nieskalanej uczciwości, lecz nawet najświeższe dowody świadczą, że sami przeciwnicy i wichrzyciele nie potrafili dotąd żadnego uczynić mu zarzutu, a za nowe pociski w Nr 42 *Ojczyzny* nieomieszkał p. Koralewski wytoczyć proces prasowy, przy rozprawie którego winowajca publicznie się wynajdzie.

Z upoważnienia członków Wydziału Rady powiatowej w Jaśle. *Onufry Wodyński*, właściciel realności i członek Rady pow. Jasielskiej.

— **Wiedeń** 17 marca.

Dziś otrzymał na wszechnicy tutejszej po złożeniu ścisłych egzaminów stopień doktora ś. teologii X. Aloizy Góralik, z dyecezyi Tarnowskiej.

Teatr. Jutro w sobotę dnia 20 marca na dochód Kaliksty Ćwiklińskiej, po raz pierwszy, komiczna opera w 3ch aktach, słowa pp. Clairville, Siraudau i Köning, muzyka M. Ch. Lecocq'a przełożyli i podłożyli pod muzykę J. Chęciński i F. Schober: *Córka pani Angot.*— Chóry wzmocnione współudziałem amatorów. (Tańce charakterystyczne w 2 i 3 akcie układu p. Ekera.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej,

---

szerzył się najwięcej o koniach w Polsce, pokazując licznemi przytoczeniami z dawnych naszych pisarzy i z naszej historyi, jaką rolę szlachetne to zwierzę odgrywało w narodzie. W jednym tylko punkcie niezupełnie możemy się z nim zgodzić, gdy zdaje się zaprzeczać, jakoby istniał koń czystej rasy polskiej. Tymczasem specyalni znawcy innego są zdania, utrzymując, że koń krwi wschodniej, wychowany na ziemi polskiej, pod wpływem klimatu i karmy, nabierał cech i przymiotów sobie tylko właściwych, które go robiły wielce cennym i poszukiwanym, tak samo, jak dziś tymże trybem prowadzone konie angielskie uchodzą za najlepsze. Najszyborniejsza krew wschodnia przeniesiona pod inne niebo, przy umiejętnem pielęgnowaniu i odpowiednich warunkach miejscowych, wydaje osobną rasę, i taką właśnie była rasa polskich koni, dziś zaginiona z powodu upadku wielkich stadnin lub nieumiejętnego chowu. Mimo tej kwestyi spornej, dzieło hr. Czapskiego należy do szacownych ozdób naszego bieżącego piśmiennictwa; wzbogaci się ono jeszcze atlasem rycin tak niezbędnych do ściślejszego poznajomienia się z różnymi odmianami koni. Atlas ten ma niebawem ukazać się na widok publiczny i obejmować będzie następujące wizerunki koni, które wypisujemy:

Koń Suffolkski. *Currus Indicus. Starożytny* koń bojowy. Starożytna stajnia Rzymska przy Centorbi w Sycylii odkopana. Pięć figur przedstawiających skoczków na koniach w cyrku u Greków. *Basterna*, ekwipaż szczególnie przez damy do drogi w średnie wieki używany. Ozdoby na wazie przedstawiające hippiczne Scytów zajęcia. Waza srebrna pozłacana. Cynisca, siostra Agesilausa. Bellerophon ujarzmiający Pegaza. Centaur egipski. Centaur. Dwukolny wóz Daków. Dwie niewiasty markomańskie wzięte w niewolę. Wóz dwukolny zupełnie do dackiego podobny. Wizerunek płaskorzeźby w kamieniu wykutej. Zaprząg egipski za panowania XIX dynastyi. Plaustrum sordidum. Rheda czterokólna. Currus. Plaustra oneraria. Plaustrum z bronią Onerarium Plaustrum. Plaustrum gestatorium. Rheda dwukolna użyta do przewozu zbroi. Monacus, wóz jednokonny. Biga, wóz parokonny. Triga, wóz trzykonny bojowy. Quadriga, wóz czterokonny, Djanna jadąca. Numidyjczyk z kolumny Trajana. Wizerunek broń zowy Amazonki. Trzy monety greckie. Wizerunek zębów i szczęki. Wizerunek podkowy. Figury przedstawiające dwa rodzaje trzewików w celu ochrony kopyt końskich. Wyobrażenie blaszanej podeszwy. Wóz, na którym *Senatores curules do senatu jeździli. Carpentum Agippinae*, okazały powóz Agrypiny. Cisium Birotum vel lates do rączej a krótkiej jazdy. Wóz najemny podróżny. Circus maximus. Tłomaczenie znaków tablicy przedstawiającej Circus maximus. Łucznicy assyryjscy na polu bitwy. Wizerunek trzech głów końskich. Podobny wizerunek na przeciwnej stronie tej samej kości. Wizerunek tej samej epoki. Król na wozie bojowym w bitwie. Wizerunek konia na ścianie skalnej. Perski jeździec, który się zdaje być sługą. Jeźdźce greccy z fryzu partenonu, siedzenie i trzymanie się ich na koniu. Greckie wozy z fryzu parthenonu. Ukrainiec. Koń małoruski. Koń polski. Wizerunek konia wystawionego przez Darwina. Noga tylna, Noga przednia hippariona widziana z boku. Rysak Orłowski. Polnisches Pferd, Rudolph's Kuntz's Abbildungen sämmtlicher Pferde-Rassen. Koń kirgiski Koń baszkirski. Bitiuk. Hanka, siwa klacz pięcioletnia, wzrostu 2 arszynów. Koń doński dawnej rasy Sekel. Koń polski, wyjęty z Georg Simon Winters v. Adlers Fliegel-Stuterei-Nurnberg 1687 Koń polski pod Lisowczykiem z Rembrantowskiego obrazu. Koń meklemburgski dzisiejszy. Koń Dahman Szabam zwycięzca Alabamy w wyścigu na 138 wiorst w 8 god. dokonanym. *Koń polski. Koń turkomański*, Koń duński. Koń belgijski. Ponny szkocki. Frez holenderski. Koń. Perszeron. Koń hanowerski dzisiejszy. 1 Quagga — Hippatigris Quagga. 2 Dauw Hippatigris Burcharti. Tarpan. Koń angielski. Koń ardeński. Koń czerkieski. Koń karabachski. Koń normandski. Koń islandski. Koń zawodzki. Cheval polonais. Hamor-et-Vadi, osioł stepowy, afrykański (asinus africanus). Osioł azyatycki (asinus onager). Dżigitej (asinus hemionus).*

Jak wiadomo, od lat niewielu, nastały zjazdy archeologów mające na celu udzielanie sobie odkryć z wykopalisk przedsiębranych w różnych krajach. Nietylko same młotki, siekierki, noże i strzały z kamienia gładko obrobione, lecz i nieforemne krzemienie, noszące słabe do czegoś podobieństwo, nietylko bronzowe miecze, hełmy, korony, obręcze, naszyjniki, kolce, pokazujące już pewien stopień wyższej kultury; nietylko popielnice i łzawnice najrozmaitszych kształtów, są przedmiotem głębokich dociekań, i szerokich przypuszczeń, lecz jeszcze za przedmiot badań wzięto czaszki i kości, szukając w nich śladów przedpotopowego człowieka. Archeologia i antropologia przedhistoryczna stała się zatem celem zjazdów odbywanych tu i owdzie, aby przez udzielanie sobie wzajemnych postrzeżeń, znaleść klucz do czytania tych tajemniczych znaków, jakiemi człowiek pisał swoją historyę, nim jeszcze pisać umiał.

Opis jednego z takich zjazdów skreślił Wawrzyniec hr. Engeatrom, pod tytułem: *Kongres antropologii i archeologii przedhistorycznej w Sztockholmie r. 1874.* Będąc delegowanym na ten zjazd przez Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie, do tego sam pochodzenia szwedzkiego, z poetycznym zapałem opisał przyjęcie jakiego doznali różnych krajów archeolodzy w Sztockholmie, że czytając to sprawozdanie czujemy się jakby przeniesieni w rycerskie wieki na świetny dwór, gdzie mamy być widzami wyprawionego turnieju... Starannie wylicza autor długi poczet rycerzów: a ponieważ ich nazwiska niewszędzie doszły do wiadomości, podaje przy każdym krótką biografię. Figurują w tym spisie: Swen Nilson, Bror Emil Hildebrand, baron v. Düben, Assmussen Worsaae, Engelhardt, Knut Lossius i t. p. znakomitości Szwedzko-Norwegsko-Duńskie robiące honory domu. Francuzi przysłali p. Quatrefages i ten jest już więcej znany czy że najuczeńszy między uczonymi, czy też ma to podziękować tej słonecznej naturze Francyi, która swoje znakomitości widnemi robi na cały świat? Co do innych uczonych: Belgię reprezentował Ed. Dupont; W. Brytanię Wallaston Franks; Szwajcaryę Desor; Niemcy Rudolf Virchov; Austro-Węgry prałat Romer; Włochy Capellini, Rosyę prof. Bohdanow. Znalazło się tam i „nasze kółko“ jak powiada sprawozdawca; a było to kółko „poważne i ciche“ a do tego „taką miłością nauki i jej poszanowaniem przejęte“ że wcale nie brało udziału w onym świetnym turnieju i z nikim nie kruszyło kopii, byli to zatem bardzo szanowni i spokojni obywatele. Wszakże należy zrobić jeden wyjątek w osobie p. Jana Zawiszy, który czytał rozprawę z poczynionych odkryć groty mamuta pod Warszawą. Co do innych reprezentantów antropologii i archeologii polskiej, chociaż omaszczonych imieniem p. Kraszewskiego, ci nie najświetniej musieli figurować „w gronie archeologów świata“. Kiedy sprawozdawca narzeka melancholicznie i wyznaje „żeśmy z niedostatecznym przybyli zasobem, nie mając nawet Dra Kopernickiego ze sobą, którego imie i prace znane są za granicą i o „którego zebrani tam mędrce pytali“. Zapewne niedość się obrachowano z siłami, a może też uważano ten kongres jako zabawkę demonstracyjną. Wprawdzie grono polskie znajdujące się w Sztockholmie nie miało charakteru urzędowego i nie reprezentowało Polski, ale dla tego samego trzeba było zwrócić na siebie uwagę uczonych świata. Ze śmiercią nieodżałowanego Przezdzieckiego nie tak prędko znajdą się tacy co obok zasobów naukowych, rozporządzać mogą i zasobami materyalnemi, niezbędnemi do odprawiania dalszych podróży i robienia poszukiwań. Archeologia, jak bardzo szczęśliwie wyraził się sprawozdawca sztockholmskiego kongresu, jest nauką, która nie ogranicza się na polu swoich poszukiwań, lecz na wszystkie strony badawcze rzuca spojrzenie. Archeologia ma charakter koczowniczy, więcej niż inne umiejętności wszędzie zajrzeć powinna, wszystko ocenić, o wszystkiem wiedzieć“. Moglibyśmy jeszcze dodać że w Archeolcgii podobnie jak w sztukach pięknych, kto nieporównywa, nic nie wie.

(Dokończenie nastąpi).

*) Osoby życzące sobie mieć ten atlas, powinny się zgłosić do wydawcy (p. Żupańskiego w Poznaniu) podług tego bowiem, cena atlasu ustanowioną zostanie; im więcej żądających, tem cena niższa. p. R. c.

otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 18 marca przedpołudniem śnieg, wieczorem i w nocy pogoda; termometr od — 4·2 doszedł do — 2·1 R. Barometr opada; dnia 19 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 331.54, termometru — 6·4 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 20 marca: Śej Eufemii i Śej Teodozyi panien męczenniczek.

TEATR. Przedstawienie teatralne dnia wczorajszego na benefis panny Maj dzieła scenicznego E. Augiera: *Małżeństwo Olimpii*, o ile nas zachwyciło najdoskonalszą grą i pojęciem roli samej beneficyantki p. Majówej, wyborną grą innych artystów, a mianowicie panów: Bendy i Szymańskiego i p. Wojnowskiéj, o tyle zadowolnić nas nie mogło treścią, naprzód swoją całkiem nie nową, a przedewszystkiem wstrętną samej sztuki akcyą, któréj realizm przechodził wszystko, co dotąd w tym rodzaju francuska scena nam wydała, i zakończeniem zwłaszcza najzupełniej niepodobnem do prawdy i niezgodnem z charakterem osób działających, a tem dziwniejszem, że najłatwiej dałoby się zmienić w rozwiązanie pełne prawdopodobieństwa i całkiem nierażące. Idzie tylko, aby stary Margrabia zamiast zabić nędznicę, która mu wniosła wstyd i nieszczęście do domu, a potem sam sobie z drugiego pistoletu życie odjąć, dodał do pięciukroćstotysięcy franków przedtem jéj ofiarowanych drugie pięćkroć, coby stanowiło cały milion, którym tego rodzaju kobieta zawsze się kontentuje i oczyściwszy dom z tej sromotnéj podłości, pozwolił widzowi wrócić do domu, nietylko w weselszem usposobieniu, ale i z pewną pociechą. Niezawsze z tak nędznych przyczyn, tak wielkie wynikają nieszczęścia i złe przykłady, a głównie, że autor miał zewsząd uczciwą dążność na myśli, czego po takiem, jak jego rozwiązaniu domyślać się zgoła nie może. Tłomaczenie bardzo jest zręczne, czego najlepszym dowodem, że trudno było się spostrzedz, że to jest sztuka nie po francusku, i nie przez francuskich artystów odegraną.

Sprawy sądowe.

Kraków 18 marca.

Oszustwo i przeniewierzenie się.

(Dalszy ciąg).

Obwiniony wyjaśnia dalej na zapytanie przewodniczącego, iż wyjeżdżając 18 lutego 1870 r. z Wiednia, zabawił przez 6 godzin w Gradcu, gdzie początkowo miał nawet pozostać, dopiero później postanowił jechać do Wenecyi. Ostatni list p. Koźmiana odebrał obwiniony w Zurychu albo Lucernie; o konkursie zawiadomił go wspomniany już Weindler, prowadzący handel starożytnościami w Wiedniu i pozostający w stosunkach z obwinionym.

Przewodniczący zapytuje dalej: czy obwiniony zrobił u władz bezpieczeństwa jakie kroki, celem odzyskania owych skradzionych mu pieniędzy, o których wspominał w śledztwie.

Obwiniony odpowiada, że tego nie czynił, gdyż był zbyt rozdrażnionym i słabym, by mógł to czynić.

Następnie przystępuje przewodniczący do omówienia drugiego punktu, tj. bilansu i układu z wierzycielami. Co do strat na akcyach kolei Karola Ludwika, przedkłada p. Kirchmayer sądowi odpis bilansu ręką buchhaltera Wittiga, ułożonego jeszcze w r. 1866, znaleziony między papierami obwinionego, według którego to bilansu dochód w r. 1866 wynosił około 60,000 zł., co potwierdza zeznanie obwinionego poprzednio uczynione, że straty musiały nastąpić później po roku 1866, nie zaś jak twierdzi oskarżenie, wcześniej. Przedłożonemu odpisowi zarzuca przewodniczący, że nie ma daty ani podpisu Wittiga; dalej zapytuje obwinionego, czemu takowego nie zaprodukował w śledztwie.

Obwiniony tłumaczy się tem, że go zapewnie dopiero później odnalazł; zresztą Kotajny będzie w stanie bliższe szczegóły co do znalezienia tego bilansu podać.

Obrońca wnosi stwierdzenie wiarogodności pisma Wittiga na powyższym odpisie bilansu, przez porównanie pisma tegoż z księgami kantoru przez Wittiga własnoręcznie prowadzonemi i przez przesłuchanie urzędników kantoru. Przewodniczący odracza obradę nad tym wnioskiem do pory późniejszej.

Na zapytanie przewodniczącego: na jakiej podstawie obwiniony twierdził, iż w latach 1867 i 1868 r. interesa kantoru znaczne przyniosły zyski, odpowiada tenże, iż układał sobie wówczas bilans. Po spadku papierów w r. 1869, obwiniony z powodu nadzwyczajnej zmienności papierów bilansu układać już nie mógł, zatem straty w skutek spadku papierów poniesionej dokładnie podać nie może. Co do papierów przez banki wiedeńskie w drodze egzekucyi sprzedanych, to Vereinsbank wypowiedział takowe obwinionemu dlatego, ażeby nie mówiono, iż tenże jako verwaltungsrath ma przeciążone depozyta. Na pokrycie tedy papierów w Vereinsbanku chciał obwiniony złożyć akcye Forstbanku; gdy jednak Vereinsbank tychże przyjąć nie chciał, kazał papiery, będące własnością swoją sprzedać; bank sprzedał jednak także papiery osób cudzych, które były przeciążone i nie dawały dostatecznego pokrycia.

Przewodniczący przedstawia obwinionemu, że według listów Kotajnego stan interesów przedstawia się inaczej mianowicie, że grali na giełdzie, a nawet popierali grę w Krakowie, bo trzymali, jak pisze Kotajny, giełdę krakowską na pasku; że dalej sytuacya finansowa obwinionego musiała być niepewną, skoro Vereinsbank dla braku pokrycia papiery obwinionego i stron egzekucyjnie sprzedawał.

Obwiniony tego nie przyznaje.

Przewodniczący zwraca się następnie do listów Kotajnego w r. 1869 do obwinionego pisanych, dających dokładny obraz o całym stanie interesów kantoru, a znanych już w głównych punktach z aktu oskarżenia. Obwiniony stara się znaczenie tychże listów różnie wytłumaczyć. I tak mianowicie co do uwolnienia depozytu Johna za pomocą depozytu hr. Skórzewskiej utrzymuje obwiniony, że w kantorze jego nigdy depozytów stron jednych nie uwalniano depozytami stron innych, lecz wszystkie depozyta złożone były kumulatywnie w bankach wiedeńskich, i prowadzono co do nich jeden rachunek bieżący; według potrzeby zaś jedne depozyta odbierano, a inne znowu wkładano.

Co do depozytu hr. Skórzewskiej specyalnie, mianowicie co do zwlekania jego wydania i co do przyjęcia listów zastawnych „Bodencreditanstalt“ *al pari*, tłumaczy obwiniony tem, że miał zrobić korzystny interes z tymże bankiem, w którym mógł zrobić użytek z listów zastawnych tegoż banku po kursie nominalnym, *al pari*.

Przewodniczący zwraca jednak uwagę, że z listów Kotajnego wynika, że efekta hr. Skórzewskiej były lombardowane, i dlatego nie mogły być wydane, lecz musiano przystać na policzenie takowych *al pari*.

Co do trudności finansowych w r. 1869 obwiniony wykazuje, że w roku tym kantor znaczne wypłaty w gotowiźnie czynił, np. hr. Potockiemu 250,000 zł., hr. Mycielskiemu 135,000 zł., itd. Przewodniczący jednak wskazuje na listy Kotajnego, według których kantor żadnych funduszów nie miał, i nawet o drobną sumę (9000 zł. dla p. Kluczyckiego) do obwinionego do Wiednia się udawał. Obwiniony utrzymuje, że nie może być odpowiedzialnym za listy przez trzecie osoby pisane, na co jednak przewodniczący zauważa, że Kotajny był zastępcą obwinionego i dyrygentem kantoru.

Dalsze listy Kotajnego, odnoszące się do „przeciągnięcia Kluczyckiego, mającego wpływy u Adama Potockiego, na swoją stronę,“ i do odradzania hr. Tarnowskiemu przemiany papierów, tłumaczy obwiniony pierwszy list niewiadomością Kotajnego o stosunkach obwinionego z hr. Potockim, a drugi tem, że w czasach kryzys niebezpieczną jest rzeczą manipulować z papierami, zwłaszcza, jak długo banki takowych nie wypowiadają, gdyż można przez to zwrócić uwagę banków na depozyta przeciążone.

Odnośnie do twierdzenia obwinionego prosi obrońca o skonstatowanie z ksiąg handlowych kantoru znajdujących się w sądzie, że właśnie w czasie, kiedy listy Kotajnego były pisane, a nawet potem czynił kantor krakowski Kirchmayera następujące wypłaty:

1) hr. Adamowi Potockiemu . . .	250,000 zł.
2) temuż powtórnie	90,000 „
3) p. Eichbornowi, bankierowi . . .	150,000 „
4) hr. Mycielskiemu	135,000 „
5) pani lub panu Gorajskiemu. . . .	30,000 „
6) hr. Potockiemu po raz trzeci . .	200,000 „
7) hr. Tarnowskiemu	100,000 „
8) p. Rembowskiemu	83,000 „
9) p. Stojowskiemu	10,000 „

Jest to dowodem, że kantor nie był w tych czasach w takich kłopotach finansowych, jakby się to zdawało z listów Kotajnego.

Prokurator żąda stwierdzenia także wpływów kantoru w tymże czasie, gdyż tylko przez porównanie wpływów z wypłatami stan interesów może być poznanym.

Naradę nad temi wnioskami odkłada przewodniczący na później.

Przewodniczący odczytuje dalej list Kotajnego, w którym tenże ostrzega, że należy być ostrożnym w wyborze buchhaltera na miejsce zmarłego Wittiga. Obwiniony tłumaczy się, że nie miał tajemnic żadnych, a szło może tylko o zachowanie pewnej dyskrecyi, tudzież o połapanie się w interesach, które w skutek nagłej śmierci Wittiga cokolwiek zaniedbano.

Dalszy list Kotajnego, w którym tenże ofiaruje przesłanie kilku depozytów drobniejszych, obwiniony wyjaśnia, że odnosiło się to do depozytów przeciążonych, które miano deponować w banku wiedeńskim. Zresztą obwiniony uważa, że listy te pisane są z nieoględnością, bez przewidywania doniosłości i skutków, które ztąd wyniknąć mogą; nadto że zestawienie listów jest dowolnem, tak, że w zestawieniu co innego powiadają, niż może piszący miał na myśli. Na to odpowiada przewodniczący, że właśnie nie przewidując, że listy te będą przedmiotem dyskusyi w sądzie, Kotajny pisał w nich prawdę. Przewodniczący odczytuje dalej listy Kotajnego, odnoszące się do uwalniania depozytów jednych stron efektami stron drugich.

Obwiniony tłumaczy je tem, że manipulacya taka jest dozwoloną, a niektóre strony na to nawet zezwalały.

Z kolei rzeczy następuje odczytanie układu z wierzycielami w d. 17 lutego zawartego i odnoszącego się do tegoż układu zeznania adwokata Dra Alojzego Rybickiego, które znanem jest z oskarżenia.

Na zeznania p. Rybickiego odpowiada Kirchmayer następnie:

Są one dla mnie tak obciążające, iż muszę na nie odpowiedzieć. Przedewszystkiem prostuję, że hr. Potockiemu bilansu mego majątku przy umowie nie przedkładałem i przedłożyć takowego nie mogłem, bo by trudno było w tak prędkim czasie takowy wygotować.

Następnie zwracam uwagę, że w skutek mego żądania wydelegowano pp. Kandlera i Rybickiego do przejrzenia ksiąg; oni przeglądali je w mej nieobecności, a ja przezierając zestawienie ogólne oświadczyłem w ogólności, iż na przypadek niezaspokojenia wezmę jeszcze policę na życie w wysokości, którą oznaczą.

Pomijam inne okoliczności podrzędne; ale wyjaśnić jeszcze muszę interes z p. Stadnickim, gdy p. Dr Rybicki zarzuca mi niemal oszustwo.

Co do interesu z p. Stadnickim, rzecz miała się tak, iż w skutek przedstawienia Stadnickiego, proponowałem mu, byśmy na spółkę zakupili kopalnie Swoszowickie. Ja traktowałem w tym celu z rządem; cenę 350,000 zł., którą rząd pierwotnie żądał, zredukował następnie dla mnie z powodu moich stosunków do rządu na 150,000 zł. Napisałem o tem do p. Stadnickiego i dodałem, iż nabywszy kopalnie naznaczam cenę takowych dla dalszych kupców a więc i dla spółki na 250,000 zł., uważałem bowiem 100,000 zł. za zysk za moją fatygę i moje starania. Cenę tę zredukowałem jednak w skutek przedstawienia p. Stadnickiego na 210,000 zł. Na zabezpieczenie ceny kupna złożyłem kaucyę 15,000 zł. Gdy przyszło do zapłacenia pierwszej raty, żądałem od p. Stadnickiego takowej, wtedy on kazał część papierów swoich sprzedać, co też uskuteczniłem. Ponieważ raty tej nie zapłaciłem, przeto na zabezpieczenie p. Stadnickiego przepisałem nań w hipotece połowę Swoszowic i odstąpiłem mu kaucyę moją w sumie 15,000 zł.

Przewodniczący odczytuje dalej znane już zeznanie p. Pawła Popiela i złożony przez tegoż list p. Simundta w lutym 1870 r. do Kirchmayera pisany i p. Popielowi przez p. Kirchmayera okazany; w liście tym pisze Simundt, że przy dobrej woli wierzycieli Kirchmayer wszystkich zapłacić będzie mógł, i że Simundt gotów jest do Krakowa przyjechać, i w ugodzie z wierzycielami pośredniczyć.

Do odczytanego układu z wierzycielami zawartego czyni Kirchmayer następującą uwagę: Ponieważ układ zawarty był *optima fide*, więc spodziewałem się, że będzie także dotrzymanym, a konkurs nie będzie otwartym. Przewodniczący przedstawia mu, że wierzyciele zastrzegli sobie prawo odstąpienia w razie, gdyby się stan rzeczy zmienił, co się też rzeczywiście stało, gdyż obwiniony nie podał dokładnie wierzycielom swych aktywów i passywów, co obwiniony tłumaczy tem, iż o passywach można się było przekonać z ksiąg.

Przewodniczący zapytuje dalej: czemu obwiniony, nie mając 18 lutego w Wiedniu wiadomości o stanie sprawy w Krakowie, nie wrócił do Krakowa celem prowadzenia dalej likwidacyi prywatnej, stósownie do umowy z wierzycielami?

Obwiniony tłumaczy się tem, że stan zdrowia jego wymagał jego wyjazdu; zresztą pozostawił Simundtowi pełnomocnictwo.

Przewodniczący: Pełnomocnictwo to wydaje mi się dosyć dziwnem, boś pan według własnych zeznań od Simundta doznał wielu zawodów i krzywd podczas trwania spółki domenowej, a tu pan dajesz mu pełnomocnictwo do tak ważnej sprawy.

Kirchmayer: Prawda, ale dodałem Simundtowi p. Lichtensterna i p. Rembielińskiego; Simundtowi dałem pełnomocnictwo tylko dla tego, ażeby dostarczył potrzebnych funduszów, do czego się też zobowiązał.

Następuje odczytanie zeznania hr. Adama Potockiego.

Po odczytaniu takowego wnosi prokurator, ażeby świadków hr. Franciszka Mycielskiego i p. Edwarda Jędrzejowicza, którzy do rozprawy mimo wezwania nie stanęli, ponownie zawezwać pod zagrożeniem skutków prawnych.

Pozostawiając naradę nad tym wnioskiem na później, przewodniczący każe odczytać zeznanie p. Kluczyckiego pełnomocnika hr. Adama Potockiego; z takowego wynika, że obwiniony żądał od Kluczyckiego kilkakrotnie prolongacyi terminu do wydania depozytów hr. Potockiego. Ugodę z p. Kluczyckim zawarł Kirchmayer dnia 4 lutego 1870 r. i tegoż dnia wniesiono akt odnośny do hipoteki, który to krok uważał Kirchmayer za bardzo szkodliwy dla swego kredytu.

Na omówieniu tych punktów zakończono posiedzenie, pozostawiając załatwienie postawionych w ciągu dnia dzisiejszego wniosków do dnia jutrzejszego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 19 i 20go lutego.

Na wczorajszy targ na Baranie odbyty dowieziono dość znaczną ilość zboża, nie tyle jednak na sprzedaż ile na odstawę dawniej zawartych ugód. Ruch i chęć kupna były dosyć mdłe, zakupna jak zwykle robili po większej części, tutejsi spekulanci i handlarze zboża. Ceny od niejakiego czasu chociaż chwiejne, nie wielkiej jednak ulegają zmianie.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 30·— do 34 złp., białą od 31 do 35 złp., żółtą od 28 do 31 złp., żyto piękne 227 funt. od 24 do 26 poślednie od 22 do 24, jęczmień piękny 202 funt. od 20 do 22, na paszę od 18 do 20 złp., owies 138 funt. od 15 do 17 złp., wykę 252 funt. od 31 do 32, proso 237 funt. od 24 do 26 złr.

Jak na piątkowy targ kleparski ruch dosyć był ożywiony; pomimo, że nie wielu kupców pruskich przybyło na targ, zakupywano dosyć na miejscowe potrzeby i do młynów parowych. Piękne gatunki pszenicy i żyta były poszukiwane i po cenach wyższych płacone, jęczmień z braku chęci kupna spadł w cenie. Usposobienie w ogóle co do kupna było wyczekujące, zaś co do sprzedaży, skłonne do niewielkiego ustępstwa. Znaczniejsi kupcy zbożowi uskarżają się na mdły ruch i słaby obrót, które coraz więcej handel zbożowy w Krakowie do upadku doprowadzają.

Ceny w ogóle nie wielkiej od wtorkowego targu doznały zmiany.

Płacono za pszenicę czerwoną 192 funt. od 8·— do 9·—, białą od 8·25 do 9·10, żółtą od 7·— do 8·—, żyto piękne polskie 182 funtów od 6·50 do 6·75, żyto gorsze od 5·50 do 6·—, jęczmień dla browarów 159 f. od 5·25 do 5·50, jęczmień na paszę 4·75 do 5·—, owies 114 f. od 4·25 do 4·75, groch 202 f. od 8·— do 10·—, koniczynę czerwoną 202 f. od 41 do 45, białą od 48 do 60 złr., wykę od 8·50 do 9·—, fasolę od 9 do 11 złr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 17 marca. Na dzisiejszej radzie ministrów nie był obecnym minister wojny jen. Pranckh. Toczą się rokowania względem jego następcy, ale może wreszcie skłoni on się do pozostania.

Paryż 17 marca wieczór. Merry jedzie dziś wieczór do Berlina i wiezie dekret króla Alfonsa nadający ks. Bismarkowi złote runo, a oznaki tego orderu powiezie niebawem umyślny wysłannik.

Rzym 17 marca. Izba obradowała dziś dalej nad art. 1 ustawy o podwyższeniu opłaty od przepisania własności hipotecznej. Minister Minghetti oświadczył, że przyjmie zmiany wniesione przez komisyę. Wreszcie artykuł ten, zbijany przez kilku deputowanych, a broniony przez Sellę i innych, przyjęty został 182 głosami przeciw 165, a zatem większością na stronę rządu 17 głosów.

Bern 17 marca. Rada narodowa postanowiła odrzucić rekursa katolickie przeciw postanowieniom rządu berneńskiego względem służby bożej w Jura i internowania opornych księży, i czeka, aż Rada związkowa orzecze co do nowych podobnych rekursów.

Petersburg 17 marca. Mówią, że nowy poseł hiszpański Bermedas, który ma tu przybyć za kilka dni, wiezie order złotego runa dla ks. Gorczakowa.

Belgrad 18 marca. Wydziały sejmowe obcięły znacznie wszystkie pozycye budżetowe, tak iż wątpić można, aby rząd na to przystał, zwłaszcza, że fundusz dyspozycyjny prawie cały przekreślony.

Belgrad 17 marca. Jeden z deputowanych wniósł na sejmie, aby cudzoziemcy obowiązani byli płacić podatki gminne. Zapewne wniosek ten nie zostanie uchwalony.

Nie otrzymaliśmy dzisiaj żadnych listów z Wiednia. Z dzienników dowiadujemy się, że w skutek zapewne obawy, aby zapowiadane przedłużenie sesyi do 24 bm. nie było potrzebne, przedsięwzięto odbywać po dwa posiedzenia dziennie, rano i wieczorem, chcąc tylko ukończyć sprawy, które koniecznie załatwienia oczekują. I tak wczoraj na wieczornem posiedzeniu zdaje się ukończono kwestyę trybunału administracyjnego, lub też daleko ją posunięto. Dziś znów mają być dwa posiedzenia, jutro ostatnie, tak iż zdaje się, że na niedzielę kwietnią delegaci nasi będą od prac raichsratowskich wolni.

Oprócz długiego urzędowego programu, który podamy później, nie znaleźliśmy żadnego nowego szczegółu, tyczącego się podróży NPana do Dalmacyi.

Wczoraj miały się odbyć wybory czeskie z miast. W Pradze nie postawili swych kandydatów Młodoczesi, aby rozdwojeniem głosów nie przyczynić się do wyboru Niemca; postawili ich w innych miastach, ale zapewne bez skutku. P. Śladkowskiego, który przepadł w wyborach wiejskich, chcą koniecznie przeprowadzić w Lutomyślu. Rieger i Zeithamer udali się tam, aby temu prz szkodzić.

Abstencya coraz więcej zyskuje stronników w Tyrolu. Rozpoczął ją p. Dipauli, za nim Giovanelli, dalej Graff, a wczoraj Dr Rapp złożył mandat.

Germania twierdzi, że nominacya arcb. Ledóchowskiego kardynałem nie była w kościele bez precedencyi, albowiem Papież Paweł III mianował za Henryka VIII kardynałem uwięzionego biskupa z Rochester ks. Fishera. Henryk VIII rozgniewał się i ściąć kazał biskupa. O ile z dzienników pruskich wnosić można, więcej gabinet berliński zajęty jest spotkaniem się Cesarza Franciszka Józefa z królem Wiktorem Emanuelem w Wenecyi, aniżeli kardynalstwem swego więźnia. Zdawałoby się, że wizyta Cesarza Austryackiego nie wypadła na rękę ks. Bismarkowi, przynajmniej w tej chwili

Germania ogłasza podanie zbiorowe biskupów państwa Pruskiego, podpisane przez arcybiskupa Kolońskiego, do sejmu, przeciw ustawie o zarządzie majątkiem kościelnym katolików, jako przeciwnéj nietylko prawom kościoła ale i zasadom prawa.

Onegdajsze posiedzenie Izby niższéj sejmu pruskiego zajęte było skargą dep. Wolffa z powodu rewizyi policyjnéj u niego odbytéj oraz petycyami. Pod nieobecność Wolffa szukano u niego rękopismu adresu do Papieża w odpowiedzi na encyklikę. Rząd tłómaczył się tem, że urzędnik policyjny nie wiedział, że Wolff jest deputowanym, co oczywiście jest zmyśleniem, ale większość przyjęła je w dobréj wierze, a mniejszość nie mogła się temu sprzeciwić. Uchwalono rezolucyę, że rewizya u deputowanego sprzeciwia się konstytucyi i aby policya była zawiadamianą o mieszkaniu każdego deputowanego. Obrady nad tym przedmiotem wykazały jednak, że liberały tak wybitnéj cechy jak Gneist, wcale nie widzą naruszenia konstytucyi w rewizyi mieszkania deputowanego, albowiem „nietykalność mieszkania mogłaby osłaniać nawet zbrodnię“. Szanowny profesor zapomniał jednak, że w Anglii nietylko u deputowanego, ale u nikogo nie wolno robić rewizyi policyjnéj.

Berliński półurzędowy dziennik *Post* zapowiada wreszcie podróż cesarza Wilhelma do Włoch w maju. Zdaje się, że podróż ta od roku będąca przedmiotem rokowań między dworami pruskim i włoskim, zdecydowaną wreszcie została podróżą cesarza Franciszka Józefa do Wenecyi. Cesarz Wilhelm poprzestaje więc na Medyolanie, nie domagając się już, aby go król przyjmował w Rzymie. Doniesienie *Posta* daje znów powód do ponowienia się w Berlinie pogłosek o zjeździe trzech cesarzów w Ems podczas pobytu w tamecznych kąpielach cara Aleksandra. Są to wszelako tylko domysły, które mogą być prawdziwe, nie są jednak dotąd niczem poparte.

Nowy gabinet francuski przechyla się coraz widoczniej w kierunku lewym. Przyznał on izbie prawo odraczania się, zapowiada bliskie rozwiązanie jej, które miałoby przypaść już tego lata, aby z jesienią nowa zebrała się izba; przy tem odradza wybory brakujące uzupełniać, co znów wypada na niekorzyść republikanów. Tej samej anti-republikanckiej cechy jest uchwała izby, iż obie izby mają urzędować w Wersalu.

Nie dajemy wiary doniesieniu berlińskiej *Post*, jakoby rząd hiszpański domagał się od rządu niemieckiego wydania infanta Alfonsa bawiącego obecnie w Monachium, a to jako obwinionego o pospolite zbrodnie. Chociaż traktat o wydawanie między Niemcami a Hiszpanią nieistnieje, lecz tylko między Bawaryą a Hiszpanią, a zatem rząd niemiecki niemógłby kazać ująć Don Alfonsa w Bawaryi, wszelako bez tego poczytujemy to doniesienie za wymysł, którego cel jest zbyt widomy, aby wystraszyć księcia Hiszpańskiego z Niemiec. Rząd króla Alfonsa niemógłby też domagać się wydania na gołosłowne twierdzenie, że obwinia księcia o pospolite zbrodnie, skoro on w imie ustaw militarnych wydawał wyroki. Cóżby z nim zrobiono w Madrycie, i to w chwili, gdy rząd madrycki pragnie ująć sobie Karlistów?

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 19 marca. Izba deputowanych załatwiła na wczorajszem podwójnem posiedzeniu wiele projektów ustawodawczych. Dziś również odbywają się dwa posiedzenia. Wieczorem nastąpi wybór do delegacyj wspólnych; jutro ostatnie posiedzenie.

Wiedeń 19 marca. Minister sprawiedliwości odpowiadając na interpelacyę w Izbie deputowanych, oświadczył, że na nieporozumieniu polega mniemanie, jakoby konsulowi włoskiemu w Austryi przyznanem było prawo dawania ślubów cywilnych poddanym włoskim w Austryi. — Podczas obrad nad kredytem dodatkowym na r. 1875 minister Chlumecki zalecał wniosek Dumby, który przyjęto, a mianowicie, iż dla wsparcia udziału w wystawie powszechnéj w Filadelfii wyznacza się na 1875 rok 50,000 złr., a na 1876 rok i to dla korporacyj 100,000 złr. Inne wszystkie kredyta dodatkowe uchwalone zostały zgodnie z wnioskami wydziału. Projekt rządowy tyczący się kolei drugorzędnéj z Elbogen do Neusattel uchwalony według wniosku wydziału. Posiedzenie trwa daléj.

Praga 19 marca. Biuletyn o zdrowiu Cesarza Ferdynanda mówi: Większą część nocy sen był dobry; kaszel i gorączka zmniejszone; oddech wolniejszy.

Praga 19 marca. Sladkowski z partyi młodoczeskiéj wybrany został posłem w Lutomyślu 395 głosami; współubiegający się o wybór z partyi staroczeskiéj Faltys otrzymał głosów 177.

Berlin 19 maja. Izba deputowanych uchwaliła po żwawych rozprawach szczegółowych pierwsze dwa paragrafy projektu ustawy o wstrzymaniu wypłat z funduszów państwa na rzecz biskupów i duchowieństwa katolickiego. Członek centrum Wendt odczytał wśród namiętnych protestacyj stronnictw liberalnych encyklikę papieską, czego prezes według regulaminu nie mógł mu zabronić.

Berlin 19 marca. Cesarzowa Augusta onegdaj wieczór uszła wielkiego niebezpieczeństwa życia, gdyż w skutek niedbalstwa woźnicy omnibusu tenże uderzył o pojazd cesarski, przyczem konie padły a jeden nawet zabity został.

Wersal 19 marca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło odroczenie swoje od d. 20 b. m. do 11go maja. Wniosek dodatkowy, że bióro Zgromadzenia narodowego ma sobie polecone starać się o wykonanie artykułu konstytucyi, który naznacza Wersal na siedzibę obu Izb, uchwalony został 371 głosami przeciw 312.

Kursa. Wiedeń 19 marca, godz. 2 m. 50 po poł. Renta papierowa 71·45 — Renta srebrna 75·90 — Losy z r. 1860 112·25 — Akcye Banku Narod. 964. — Akcye kredytowe 235·25 — Londyn 111·35 — Srebro 104·35 — Napoleony 8·88—. Dukaty 5 23.— — 100 Mark pruskich 54·45. — Lombardy 137·50 — Losy z r. 1864 139·— — Akcye kolei Karola Ludwika 234·— — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 144·— — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 120·— — Akcye kolei węg.-wschod. 56·50 Losy tureckie 56·60. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·—. — Losy prem. węgier. 83·25 — Akcye kolei Koszycko - Bogumin. 133·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 160·50 — Akcye franko - węgier. 66·—·— Akcye franko-austr. 56·— — Tal. 163·25 Ruble 154·——.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 marca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	106 25	104 25
Kupony srebr. płatne „	105 25	103 25
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.. . .	154 45	153 —
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 60	54 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 18
Napoleondor 1 sztuka	8 36	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł. . . .	86 75	85 25
4% listy zastaw. „ „	77 —	75 50
5 „ listy zastaw. „ „	86 50	85 25
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	92 75	91 75
5-proc. „ „ 36 l.pł.bn	90 --	89 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 25	91 25
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	100 —	99 —
Listy hipoteczne	91 —	90 25
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poś. węg. „ 120 zł.	100 —	98 —
Losy prem. węg.	84 --	82 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	80 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	— —	240 50
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	236 —	232 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	145 --	142 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	93 —	92 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100 . .	95 --	94 —
4 „ „ „ „ II. „	95 —	94 —
5 „ „ „ „ rsr. 100	92 —	91 —
4 „ „ likwid. „ „ 100	80 —	79 --
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	36 —	34 --

Wiedeń 18 marca.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. państ. bank. . . .	71 60	71 50
„ „ „ „ srebr. . . .	76 05	75 95
„ Obligacye indemn. niż. Austryi . . .	99 —	98 —
„ „ „ czeskie . . .	— —	98 —
„ „ „ węgierskie . . .	79 30	78 90
„ „ „ galicyjskie . . .	86 10	85 75
„ „ „ bukowińsk. . . .	84 25	83 50
„ „ „ siedmiogr. . .	76 75	76 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 60	100 20
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy .	95 25	95 10
4 „ galicyjskie	— —	76 50
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 50	99 —
5 „ węgierskie listy. . .	87 —	86 75
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 50
5 „ zakł. kred. siems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 30	127 10
6 „ Banku gal. hipot. .	90 75	90 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839 .	275 —	273 —
„ „ „ 1854 .	105 —	104 50
„ „ „ 1860 .	112 75	112 50
½ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860 . .	116 —	115 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	139 —	138 75
„ prem. pożyczki węg.	84 --	83 75
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	169 --	168 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm . . .	36 25	35 75
„ „ Palfy . . .	28 —	27 50
„ „ Klary . . .	28 —	27 50
„ hr. St. Genois . .	28 25	27 75
„ miasta Budy . .	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 50	20 50
„ hr. Waldstein . . .	23 75	23 25
„ hr. Keglevich . . .	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	57 —	56 75
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac. .	965 —	963 —
Zakładu kredytowego .	236 —	235 75
Żeglugi parowej na Dunaju	442 —	441 —
Kolei północnej Ferdynanda	1967	1962
Kolei rządowej fr. a. . . .	304 50	303 50
„ zachodniej c. Elżbiety	188 50	188 —
„ Południowej	138 25	137 75
„ Galicyjskiej . . .	234 25	233 75
„ Czerniowieckiej . .	144 25	143 75
„ Albrechta	81 —	80 —
„ węg. półn.-wschodniej	121 --	120 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	145 75	145 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	135 —	134 —
„ Koszycko-Bogumił. .	133 50	133 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	— —	199 50
„ wschodnio-węgierskiej	57 25	56 75
„ austryack. półn.-zach.	160 50	160 —
„ Franciszka Józefa .	169 —	168 50
Banku anglo-austryackiego	139 50	139 25
„ anglo-węgierskiego .	19 --	18 50
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	222 —	221 75
Banku franko-austryackiego	54 25	54 —
„ franko-węgierskiego .	65 —	64 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	237 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	66 50	66 —
„ austryack. związkow.	26 50	26 25
„ dla obrotu ogólnego	97 —	96 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej .	31 —

W Niedzielę 21 Marca od godz. 6 do 7 wiecz.
NA KORZYŚĆ WZAJEMNEJ POMOCY
niesamodzielnych rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“
odbędzie się
w Sali Muzeum Techniczno-przemysłowego

ODCZYT
p. Józefa Dobrowolskiego
o życiu i liryzmie Szekspira.

Biletów nabyć można w księgarniach pp. Nowoleckiego i W. Jaworskiego.
Cena biletu 30 cnt. (751-1-2)

W Piątek dnia 9 Kwietnia 1875 r.
odbędzie się
drugi i ostatni

KONCERT
słynnego „kwartetu florenckiego“
pod kierunkiem *J. Beckera.*

Biletów dostać można w księgarni *S. A. Krzyżanowskiego.* (669-1-4)

W gazecie Czas z dnia 16 Marca opiewa artykuł **z „Bochni“** o niemożebności istnienia adwokatów przy sądach powiatowych w Galicyi z powodu rozgałęzienia się pokątnych pisarzy — i raczył wydawca tegoż artykułu piętnować temi pokątnemi pisarzami kancelistów i diurnistów sądowych.

Ponieważ artykuł ten nosi datę z „Bochni“ przeto się przedewszystkiem tutejszych urzędników manipulacyjnych to jest kancelistów i diurnistów dotyka.

Jestto stare przysłowie polskie „Uderz nożyczkami a one się odezwią“ — ja się też dlatego odzywam, ale nie w uczuciu pokątnej pisaniny, którą się nigdy nietrudniłem i nietrudnię, ale w uczuciu czci kolegów moich w ogóle w Galicyi a przedewszystkiem w Bochni, gdyż co do Bocheńskiego sądu, znany z swej gorliwośćci, punktualności, prawości i najszlachetniejszego charakteru. Sędzia powiatowy p. Lubaszek niecierpiał i niecierpi u swoich podwładnych żadnej pokątki, takiej nawet ze strony prywatnych pisarzy w żaden sposób nieprzypuszcza, przeto umocowany dekretem adwokata jeżeli jest zdolny i co do wynagrodzenia swych czynności umiarkowany — w Bochni, gdzie tyle jest spraw spornych jak prawie w każdym sądzie obwodowym, uczciwie i odpowiednio swemu stanowisku żyć potrafi niepotrzebując lamentować w gazetach.

Wreszcie myślę, że zapatrywanie się ubolewającego nad nominacyą młodych adjunktów na sędziów powiatowych, nienależy do zakresu sporządzenia obron, replik, duplik itd., bo to ubolewającemu dużo czasu zabiera przez co się naturalnie i dochody zmniejszyć muszą, dlatego też myślę „Der Schuster bleibe bei seinem Leisten.“ (750)

Bochnia dnia 17 Marca 1875 r.
Stanisław Gołębiowski,
c. k. kancelista sądowy w Rochni.

Pianino wiedeńskie Fillipiego

przegrane, w bardzo dobrym stanie, **jest do sprzedania** w składzie fortepianów p. *Masłowskiego* przy ulicy Ś. Jana pod Nr. 309 w Krakowie. (722-3-)

Sklep obszerny z dwoma przyległemi pokojami, tudzież **pierwsze piętro** w Rynku pod Nr. 41 zwanym „Czerwona kamienica“ razem lub osobno **do wynajęcia** od 1 Kwietnia b. r. — Bliższa wiadomość w handlu win Adama Ciechanowskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej **Nr. 344.** (734-3-3)

Tuzin tablek fotografij 6 złr.

Walery Rzewuski
właściciel zakładu fotograficznego
w Krakowie,
wróciwszy z podróży do Wiednia, Monachium, Paryża, Londynu i Edinburga,
stolic mody, artystycznego smaku i przemysłu,
wykonywa jak pierwej osobiście **portrety fotograficzne.** Portrety te oprócz starannego wykonania, mają nadmiary **połysk,** który niebylko że im nadaje pozór piękny, lecz nadto dodaje im życia i czyni trwalszemi. (430-12-)

Franciszek Schöfil

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca
szczepki chmiel. ze swoich chmielników
z **Goldbach** lub **Egerthal**

1000	sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego	złr. 15
1000	„ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż	złr. 12
1000	„ zwykłych na sprzedaż . . .	złr. 10
1000	„ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność	złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.
Adres na telegramy i listy: **Franz Schöfil in Saaz, Böhmen.** (392-107-150)

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE, APTEKARZY W PARYŻU (33-12-18)

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści P. Grimault,** bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera, — w Brodach u p. Kullaka i Franzosa, — w Rzeszowie u p. Schaitera.

Wm. Hanusch,
w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Angarten.

Z zaręczeniem.

Założone 1823.

Skawki ogniowe wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centrifugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., rysz. str. ogn. Ilustr. cen. darmo.

(48-11-)

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały pismienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (529-14-)

F. Szukiewicz
ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

Do gorzelni w Kielanówce, w powiecie Rzeszowskim, sprowadziłem z fabryki p. Salomona Hubera w Pradze parową machinę, aparat Hollefreunda do zacierania, aparat kolumnowo-destylacyjny ze skrzynią deflegmacyjną i pomniejsze przyrządy stanowiące całe urządzenie gorzelni.

Ponieważ tym aparatem ze wszechmiar doskonałym w przecięciu 90° trallesowy spirytus osiągnąłem, oprócz zupełnego wyciągnięcia alkoholu z zatartéj skrobi, ponieważ wreszcie roboty tak techniczne jak i kotlarskie szczególnem i sumiennem wykonaniem się odznaczają, przeto czuję się w obowiązku, zupełne moje zadowolnienie panu Huberowi publicznie oświadczyć i fabrykę jego z wszelką sumiennością pp. właścicielom gorzelń jaknajlepiéj polecić. (694-3-3)

Teodor Baron Christiani.

W Niegowici

potrzebnym jest zaraz **ogrodnik** kawaler. Wymaga się znajomości w chodowli sadu, inspektów i kwiatów kląbowych. — Zgłoszenia przyjmuje właściciel w miejscu poczta Gdów. (718-2-3)

„Huta Zofii“

Nowa Odlewarnia żelaza i metalów wykonuje:
wszelkie odlewy maszynowe,
wszelkie odlewy budowlane: balaski, sztachety, krokszty ny, drzwi, okna, schody, rury, trewersy, kolumny, blachy, kuchnie, piece, nagrobki itd. itd.
Wzory, rysunki, plany, ceny i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Leon Zieleniewski,
(283-3-) **Kraków.**

HANDEL
Franciszka Lenerta
w Krakowie naprzeciw kościoła N. M. P.
sprzedaje i rozsyła odwrotną pocztą

Nasiona wyłącznie z produkcyi w Węgrzynowicach

Buraków pastewnych olbrzymich, żółtych, nieco ponad ziemią rosnących, tak zwanych buraków Polla, jako najpożywniejszy i najplenniejszy gatunek, korzec 60 funtów w. w. netto po 18 złr.
Kapusty głowiastéj, dwa jedynie wyborowe gatunki, cetnarowéj i brunszwickiéj funt w. c. po 3 złr. w. a.
W drobniejszych ilościach buraki niżéj 8 garcy i kapusty niżéj ½ fnt. w. c. o 6% wyżéj.

Poleca się także:

Mak brunatny	cetnar	30	złr.
Soczewica duża zielona	„	20	„
detto II. gatunek	„	14	„
na funty o 4 c. drożéj.			
Groch zielony cukrowy	cetnar	10	złr.,
	funt	11	cent.
„ omielany	ctr.	12	złr., funt 13 c.

Różne owoce suszone, konfitury i soki. (658-2-5)

Franciszek Lenert.

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — we Lwowie u pp. A. Steif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (17-47-)

PREZES
Rady Nadzorczéj Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanéj z nieograniczoną odpowiedzialnością“
zawiadamia strony interesowane:
że d. 21 Marca b.r. tj. w Niedzielę o godz. 3 z południa
odbędzie się

5. PORZĄDKOWE ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE OGÓLNE

Członków Towarzystwa Zaliczkowego
w Sali posiedzeń Rady miejskiéj w gmachu Magistratualnym przy placu Franciszkańskim.

Porządek dzienny:

1) Wybór 12 nowych Członków do Rady Nadzorczéj i 4 weryfikatorów do zatwierdzenia protokółu z odbyć się mającego posiedzenia.
2) Wysłuchanie sprawozdania Dyrekcyi i Rady Nadzorczéj z czynności rocznych i bilansu za rok ubiegły 1874 (§. 12 lit. b. statutu).
3) Wysłuchanie sprawozdania Komisyi kontrolującéj i udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
4) Rozdział zysków, ustanowienie kwoty przeznaczonéj na fundusz rezerwowy i ostateczne ustanowienie dywidendy na wniosek Rady Nadzorczéj.

Uwaga. Udział najmniéj w kwocie 20 złr. w. a., do kasy Towarzystwa przez Członka wniesiony, za okazaniem książki udziałowéj, nadaje prawo do wstępu na Zgromadzenie Ogólne. (650-2-2)

Kraków dnia 5 Marca 1875 r.
Dr. Maksymilian Machalski.

Towarzystwo Kredytowe Miejskie

Spółka zarejestrowana o poręce nieograniczonéj,

rozpoczęło z dniem 16 Marca r. b. swe czynności statutowe tak we Lwowie jakoteż w swych biurach okręgowych i powiatowych, mianowicie:

Udziela członkom swoim **pożyczki** hipoteczne, gminne i **zaliczki** (art. 10, 1, a) b) c) statutu.

Wydaje **listy dłużne** 6-procentowe, które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie w udzielonych pożyczkach, w solidarnéj odpowiedzialności członków, tudzież w całym majątku Towarzystwa i będą umorzone w latach **piętnastu** i w latach **trzydziestu** (art. 10, 3, art. 41 stat.)

Przyjmuje **wkładki oszczędności** od 1 zł. w. a. począwszy, wydając na swe książeczki lub marki wkładkowe i procentując je:

6% za **14** dniowem wypowiedzeniem,
7% „ **30** „ „
8% „ **60** „ „

Biuro Towarzystwa we **Lwowie** przy ulicy Trybunalskiéj Nr. 1.

Biura **okręgowe** i **powiatowe** Towarzystwa otwieramy na teraz w Bohorodczanach, Brzeżanach, Brodach, Buczaczu, Sokalu i Zbarażu. — Otwarcie biur w innych powiatach będzie osobnemi obwieszczeniami do wiadomości podane. (753-1-3)

Komitet wykonawczy Rady zawiadowczéj.

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką,
zaprasza niniejszem członków na

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie,

które się odbędzie **dnia 20 Marca b. r.** o godzinie 6éj wieczorem
w sali ratuszowej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Rady zawiadowczéj;
2) Zatwierdzenie wyboru nowéj Dyrekcyi;
3) Przedstawienie przedsiębiorstw przemysłowych i inżynierskich i uchwalenie odpowiednich kredytów;
4) Uchwalenie kredytu nadzwyczajnego na ewentualne przedsiębiorstwa;
5) Zmiana §§. 21, 40, 42 statutu co do przyjęcia członków;
6) Wybór uzupełniający dwóch członków do Rady zawiadowczéj.

§. 27 statutów upoważnia członków niemogących przybyć na Zgromadzenie, do zastąpienia się przez udzielenie pełnomocnictwa na piśmie innemu członkowi. (752)

We Lwowie, dnia 15 Marca 1875 r.
Rada Zawiadowcza.

W c. k. austryackich państwach od Wysokiego Ministeryum spraw wewnętznych koncesyonow.

Adler-Linie.
Deutsche Transatlantische Dampfschifffahrts-Gesellschaft.
Bezpośrednia żegluga parowcami pocztow.
między **Hamburgiem** i **Nowym Jorkiem**
w połączeniu z niemieckiemi pocztowemi szybkiemi parowcami I. klasy, każdy 3600 tonów wielki i o sile 3000 koni.

Goethe 25 Marca	**Gellert** 8 Kwietnia	**Herder** 22 Kwietnia
Schiller 1 Kwietnia	**Lessing** 15 „	**Klopstock** 29 „

i dalej każdy Czwartek.

Ceny przewozu: I. kajuta RM. **495,** II. kajuta RM. **300,** Międzypokład RM. **90.**
Bliższych objaśnień udzielają krajowi ajenci Towarzystwa, i
(367-5-) **Dyrekcya w Hamburgu,** St. Annen-Platz 1,
tudzież w **Krakowie Salomon Dembitzer,** w **Tarnowie** księgarz **Wilh. Gazda.**
Listy i telegramy uprasza się adresować: **Adler-Linie — Hamburg.**

Pozostałe z ostatniego sezonu

w składzie moim wody mineralne Szczawnickie: Wandy, Szymona, Stefana i Magdaleny; Iwonickie, Żegiestowskie, Eger Franzensbrunn, Wiesenquelle, Waldbrunn, Luchatschowitz **będą w dniu 1 Kwietnia r. b. wylane.**

Gdyby więc chciał kto z wód tych jeszcze korzystać, może je mieć dla swego wyłącznego użytku i to za poświadczeniem miejscowego lekarza do dnia 1 Kwietnia w moim składzie bezpłatnie. (666-3-3)

Filia Dyrekcyi Zdrojowisk Galicyjskich i Czeskich.
Kraków dnia 12 Marca 1875 r. **J. Wentzl.**

WODA i PUDRY DO ZĘBOW
Dra PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (27-10-)

Mąkę kościaną
parowaną i nieparowaną
nabyć można w **Krakowie albo** u **podpisanych,** lub też
w Agencyi dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Nadmieniamy, że **na wystawie w Warszawie 1874 r.** otrzymaliśmy za naszą mąkę kościaną **dyplom uznania.** (505-6-12)

Upraszamy o wczesne zamówienia, abyśmy w swym czasie wszystkich naszych Szanow. Odbiorców zadowolnić mogli.

Fabryka mąki kościanéj w Dąbiu pod Krakowem
B. Sohönberg & Fränkel
w Krakowie przy moście Podgórskim l. 354

Rządca dóbr.

Agronom szkoły wyższej rolniczej, mający kilkunastoletnią praktykę, obznajomiony w każdej gałęzi gospodarczej, jakoteż i z maszynami rolniczemi, poszukuje w tym zawodzie odpowiedniej posady w Galicyi, na Podolu lub w Królestwie Polskiem. — Łaskawe zapytania uprasza pod adresem **A. M. Nr. 36** u Wnego **W. Tomaszewskiego** kupca w **Krakowie,** ulica Grodzka. (723-2-3)

Tartaki parowe

najlepszéj konstrukcyi,
Maszyny parowe i **Lokomobile.** Wszelkie **Maszyny do obrabiania drzewa. Młyny** najnowszego udoskonalonego systemu **mielące bez kamieni,** do mielenia **kości na nawozy,** kamieni w fabrykach **cementu** i **kafli, kory** w garbarniach, do śrutowania **zboża** w gorzelniach itd. z fabryki

Powis James Western & Co.
w Londynie
odznaczonéj medalami na wszystkich wystawach,
dostarcza i urządza po cenach fabrycznych

Karol Fr. Bielański
Belvedere Gasse 2, w Wiedniu,
wyłączny reprezentant rzeczonéj fabryki na Austryę. (93-39-52)

Największa
Fabryka mebli żelaznych
REICHARD & Co.,
w Wiedniu, III., Marxergasse Nr. 17,
poleca się niniejszem Szan. Publiczności. Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (262-21-)

Poszukuje się następujących oficyalistów:

1) **Ekonoma** żonatego, uczciwego, trzeźwego, energicznego i fachowego, do prowadzenia gospodarstwa na folwarku w rozległości przeszło 300 morgów.
2) **Pisarza ekonomicznego** kawalera, znającego się i na gospodarstwie rolnem, mającego dostateczną znajomość w prowadzeniu regestrów.
3) **Leśniczego** żonatego, egzaminowanego, na ordynaryą.

Ubiegający się o te posady, którzy mogą się wykazać chlubnemi i wiarogodnemi świadectwami zechcą się zgłosić listownie do **Administracyi dóbr Grojec poczta Oświęcim,** z załączeniem świadectw w odpisie. (721-2-3)

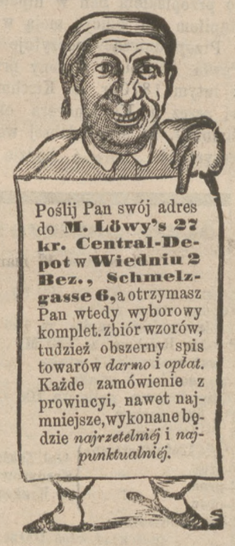

Poślij Pan swój adres do **M. Löwy's 27 kr. Central-Depot** w **Wiedniu 2 Bez., Schmelzgasse 6.,** a otrzymasz Pan wtedy wyborowy komplet. zbiór wzorów, tudzież obszerny spis towarów *darmo* i *opłat.* Każde zamówienie z prowincyi, nawet najmniejsze, wykonane będzie *najrzetelniéj* i *najpunktualniéj.*

(585-3-25)

AGRONOM Władysław Hełczyński, ukończywszy akademię rolniczą w Altenburgu (na Węgrzech) z chwalebnym postępem, a od półtora roku jako adjunkt przy wzorowem gospodarstwie na Węgrzech czynny, liczący lat 26, poleca się P. T. właścicielom większych posiadłości w kraju lub zagranicą, jako samoistny rządca. Świadectwa w oryg. lub kopii podług życzenia zasyła się. Uprasza o nadesłanie ofert pod własnym adresem: „Oeconomie Adjunkt der Suráníér Zuckerfabrik in Czabay, Post Tornocz, Ungarn.“ (714-2-3)

Dwa pokoje z balkonem na I. piętrze, w realności p. Hroboniego „Wenecyą“ zwanéj, od 1 Kwietnia do najęcia. — Bliższa wiadomość w kancelaryi notaryalnéj Wgo *Gutowskiego,* przy ulicy Grodzkiéj, dom Kaczmarskiego. (742-2-3)

W TARNOWIE

w Ogrodzie Strzeleckim, **są do sprzedania Szczepy owocowe** szczepione na dziczkach z ziarnek wypielęgnowanych, na miejscu szczepione dobremi gatunkami, przeważnie zimowemi
Jabłka 3-letnie z koroną sztuka 35 c.
Gruszki, Wiśnie, Czereśnie po 40 c.
Orzechy włoskie, 5 lat mające, szt. 35 c.

Za dobre gatunki Zarząd ogrodniczy zaręcza.

Opakowanie i odsyłka na kolej bezpłatna. Ogrodnik miejski
(728-2-3) **J. Bachowski.**

Buhaje do sprzedania.

W dobrach hr. Siemieńskiego w Pawłosiowie są do sprzedania z wolnéj ręki:
6 Buhai roczniaków rasy tyrolskiéj,
3 Buhaje półtoraroczniaki krzyżowane, holenderskie (ojciec buhaj ze Żywca).
Pawłosiów przy Jarosławiu.
(720-2-3) Zarząd dóbr.

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżéj i pewnej dostać można w **Bochni u p. J. Michnika** kupca, po cenie 4 złr. 50 c. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacye proszę adresować: Zarząd dóbr w Ubrzeżu poczta Łapanów. (560-2-5)

Ostrzeżenie.

Ponieważ dosłowne moje ogłoszenie o sprzedaży trawy miodowej, nawet w tej samej formie, i tym samym drukiem, tylko z mniejszą ceną bo 4 złr. ogłosił w różnych dziennikach p. J. Bulsiewicz z Bochni, przeto dla przestrogi kupujących upoważniony jestem oświadczyć, że ta trawa nie pochodzi z produkcyi dóbr Ubrzeża, i że zarząd tychże dóbr żadnej odpowiedzialności za pewność jej nieprzyjmuje; bo p. J. Bulsiewicz **tylko** w r. 1874 hurtowną sprzedaż tejże trawy posiadał. — Życzącym sobie tańszych cen dostarczę także trawy miodowej tejże samej produkcyi 2gi gatunek po cenie złr. 3·50, a nawet 3ci gatunek po cenie 3 złr. wraz z workiem i odsyłką do kolei, ale bez zaręczenia za świeżość i pewność nasienia.

ZAKŁAD OGRODNICZY
J. Tenglera
przy ulicy Karmelickiéj pod Nrem 53 w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 1 Marca r. b. rozpoczyna sprzedaż tak nasion wszelkich, jak krzewów i drzew owocowych po cenach najprzystępniejszych; za pewność kiełkowania zaręczyć może.

Nadto przyjmuje wszelkie zamówienia, które z największą akuratnością zobowiązuje się wypełnić, zadawalniając wszelki gust osób. (613-6-6)

WODA DO ZĘBÓW Dra JACKSON
W PARYŻU.

Oddawna uznana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaja zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do krwawienia, uśmierza w jednéj chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

Dostać można w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka. (340-7-13)

EAU DES CORDILIERES.

Woda do zębów przygotowana według recepty od Indian bieli, utrzymuje, zabezpiecza od próchnienia i leczy najgwałtowniejszy ból zębów, wzmacnia dziąsła i nadaje woń bardzo przyjemną w ustach.

Medal na wystawie w Lyonie w roku 1872.

Skład główny w Paryżu 61, rue Hauteville. — Dostać można w Krakowie w aptekce P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka, — we Lwowie w aptece P. Mikolascha. (579-3-12)

Otwarcie Fabryki.

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną Publiczność, że założyliśmy tutaj
Fabrykę gwoździ drucianych
i że jesteśmy w możności przyjąć wszelkie dotyczące zamówienia.

Z wysokim szacunkiem
Roth & Schäfer
(713-2-3) **w Bielsku.**

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*